Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00,
w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 136 | Toruń - Poznań, czwartek 16 listopada 1926 r. | Rok 4

Lekcja dla „sanacji“.

Lekcja, udzielona Polsce 14-go listopada na terenie górnośląskim, powinna być lekcją poglądową nie tylko na stosunki tam panujące, lecz powinna zwrócić uwagę na całokształt stosunków kresowych na całym zachodzie i całym wschodzie.

Wymagają one ścisłego rozpatrzenia, nie pod kątem polityki partyjnej, lecz pod oświetleniem interesu państwowego.

Punktem wyjścia musi tu być bunt majowy p. Piłsudskiego. Można to uważać za paradoks, sprzeczny z wyżej wypowiedzianemi słowami. — Tak jednak rzecz się ma i z tem trzeba się pogodzić, jeżeli się chce dojść do realnych wyników usunięcia tego co w tej chwili istnieje.

Bunt majowy odbił się w różnoraki sposób na stosunku ludności kresów do państwa.

W województwach zachodnich ostatnie lata po reformie walutowej dały ludności podstawy gospodarcze i nadzieję na zmianę systemu rządzenia państwem. Utrwalało się przekonanie, że fala radykalizmu, w polityce gospodarczej nierealnego, odpływa. Kierunek umiarkowany posiadał w tej części państwa główne swe podstawy. Powolne co prawda, lecz widoczne i mające 100% prawdopodobieństwa skutki ostatnich rządów umiarkowanych, wzmacniały stosunek ludności do państwa głównie na G. Śląsku i na Pomorzu, bo w Poznańskiem był on zawsze silny, jakkolwiek często opozycyjny do rządzących kierunków politycznych.

Bunt majowy wstrząsnął poważnie temi wzmocnionemi, lecz nieutrwalonemi podstawami. Mogą tego nie spostrzegać ludzie, śledzący ten proces kruszenia się zdaleka. Kto jednak tkwił w stosunkach zachodnich przed majem, ten dobrze zauważa poważne zmiany ku gorszemu.

Najmniej niebezpieczne są one w Poznańskiem. Tam nastąpił powrót do dawnego charakteru opozycji przeciw obecnemu regime'owi. Jest to opozycja znacznie ostrzejsza aniżeli dotąd, bo i przeciwnik jest groźniejszy, aniżeli był kiedykolwiek.

Zgoła niebezpieczne rozmiary i kierunek przybrała opozycja na G. Śląsku. Tam robota pomajowa zdołała pracować w specjalnie dogodnych dla siebie warunkach. Poparta czynnikami rządowemi, przemocą wbiła się w społeczeństwo górnośląskie, , posługując się — zresztą jak wszędzie — przeważnie elementem nieśląskim.

Na Śląsku bardziej podejrzliwie niż gdziekolwiek spoglądano na „moralną sanację“. Kiedy natomiast miast metód sanacji gospodarczej poczęto stosować sposoby zaspokajania osobistych porachunków i wbijać klin piłsudczyzny w społeczeństwo górnośląskie, nie dbając przytem w najbardziej korzystnych warunkach ekonomicznych o poprawę gospodarczego położenia kraju, opinja ludności odsunęła się z niedowierzaniem od nowego regime'u. Ponieważ zaś ten regime personifikuje obecnie państwo, więc ten odwrót i zwrot ku Niemcom odbił się równocześnie na stosunku do państwa.

Inne znowu skutki wywarł bunt majowy na Pomorzu o czem często mieliśmy sposobność już pisać. Jeden moment chcielibyśmy w tej chwili podkreślić i zwrócić nań uwagę władzom. Bunt majowy niezwykle silnie wzmocnił propagandę niemiecką. Propagandę tak bezczelną, że nie cofającą się przed cytowaniem dat oddania Pomorza Niemcom. Rzecz oczywista, że niestałość wewnętrznych stosunków politycznych, niezrozumiałe posunięcia regime'u a szczególnie p. Piłsudskiego, brak programu, załamanie się „sanacji moralnej“ na przeszkodzie zaspokojenia osobistych spraw, interesów i porachunków piłsudczyzny, szkalowanie i prowokowanie ludności pomorskiej: jednem słowem całokształt pomajowych objawów tę propagandę znacznie zasiliły.

O stosunkach wschodnich nie będziemy się specjalnie rozpisywali. Wniosek Związku Ludowo - Narodowego, żądający wyjaśnień od rządu o tem, co się tam dzieje, znajdą czytelnicy w dzisiejszym numerze. Jest on jaskrawą, lecz prawdziwą ilustracją.

Tak więc skutki buntu majowego na kresach odbiły się fatalnie. Wydaje się wątpliwem, czy obecny regime opierający się na potępionych przez ludność województw zachodnich metodach, zdoła je usunąć. Już dzisiaj powrót do dawnych stosunków byłby trudny. A im więcej w las, tem więcej drzew.

Poseł Witos o walkach majowych.

Rola p. Skrzyńskiego i policji politycznej. — Optymizm b. Prezydenta Wojciechowskiego. — O garnizonie warszawskim i pobycie w Belwederze w toku ataku zbuntowanych wojsk.

„Dziennik Kujawski“ wychodzący w Inowrocławiu zamieścił ogromnie ciekawe szczegóły ze zjazdu P. S. L. Piast w Mogilnie. Na zjeździe tym poseł Witos odpierając zarzuty, jakie wystosowano przeciwko niemu z racji stanowiska rządu w dniach majowych, oświadczył (cytujemy dosłownie):

— „Jeżeli jednak — mówił — zarzucacie mi tchórzostwo podczas walk majowych, jeżeli zarzucacie rządowi ówczesnemu niezaradność — to czuję się upoważnionym wyjawić kilka spraw, które obalą te wszystkie zarzuty. A więc:

Już za czasów rządu koalicyjnego zwracałem się niejednokrotnie do premjera Skrzyńskiego z zawiadomieniem, że chodzą słuchy o przygotowaniu zamachu. P. Skrzyński badał te pogłoski zapomocą policji politycznej i stale odpowiadał mi, że pogłoski są fałszywe, że nikt nigdzie do rewolucji się nie sposobi. Nie byłem wówczas w rządzie i nie miałem możności stwierdzić prawdziwości pogłosek“. —

Następnie pos. Witos zaznaczył, że gdy został premjerem udał się do prezydenta Wojciechowskiego z zapytaniem, czy wie o pogłoskach co do zamachu. Prezydent Wojciechowski odpowiedział, że pogłoski te są bezzasadne, to wie z wiarogodniejszego źródła. Następnie poseł Witos oświadczył, iż odradzał prezydentowi Wojciechowskiemu prowadzenia pertraktacyj z marsz. Piłsudskim na moście Poniatowskiego i proponował użycie środków stanowczych.

Wreszcie pos. Witos zakończył swą odpowiedź temi słowy:

— „Kiedy rząd się ukonstytuował, zwróciłem się do ministra wojny, gen. Malczewskiego z zapytaniem, co sądzi o podejrzanych ruchach wojska w Rembertowie. Wówczas gen. Malczewski zbagatelizował tę rzecz. A kiedy pytałem się jego, czy można liczyć na garnizon warszawski, gen. Malczewski odpowiedział, że jest to najwierniejsze wojsko. Tak sądził generał, który 6 miesięcy już był dowódcą korpusu warszawskiego. Cóż zatem my, politycy wiedzieć mogliśmy o nastrojach w wojsku?

A później już podczas walk... dałem jako premjer zarządzenie, aby aeroplany na lotnisku były gotowe. Chciałem w stosownej chwili z całym gabinetem odjechać do Poznania i stąd kierować państwem. Kiedy zapytałem się tego generała, któremu podlegały aeroplany (zapewne gen. Zagórski), czy aeroplany będą do dyspozycji — tenże odrzekł mi, że lotnisko jeszcze trzy dni się utrzyma. Tymczasem w kwadrans później lotnisko zostało zdobyte.

Dlatego musieliśmy przegrać... Albo gen. Żymirski melduje przez lotnika, że stoi 3 klm. od Warszawy i w godzinie będzie przy Belwederze. Tymczasem wogóle nie nadszedł...

Nie winię tu nikogo, broń Boże. Generałowie działali w najlepszej wierze. Trudno było się im zorjentować w sytuacji, bo przecież siedzieli zamknięci w Belwederze. Ale jeżeli oni zawiedli się, to tem mniej można dziwić się ministrom politykom“.

Groźba wojny w r. 1923.

Niemcy chcieli zaatakować Polskę. — Żydowsko-niem. prowokacje.

Lewicowa prasa niemiecka ogłasza z „dobrze poinformowanego źródła“ sensacyjne rewelacje o bliskim wybuchu wojny w roku 1923.

„Podczas zajęcia Ruhry przez Francuzów kiedy to Niemcy jeszcze stawiali swój tak zw. bierny opór, w berlińskich kołach rządowych mówiono, jakoby Francja chciała wystosować ultimatum do rządu niemieckiego z żądaniem zaniechania oporu. Jeśliby Berlin miał je odrzucić, Francja byłaby gotowa zapuścić swe wojska dalej w głąb Niemiec oraz na podstawie konwencji wojskowej zawezwać Polskę do wkroczenia ze wschodu. Na wypadek, gdyby rzeczywiście miał się zdarzyć napad ze strony Polski (!?), rząd niemiecki miał być zdecydowany do odpowiedniej obrony i nie ustąpić ani piędzi ziemi niemieckiej. Dlatego przygotowano się zupełnie pocichu (in aller Stille!) do obrony jakoto wzmocnienie tych twierdz na wschodzie, na utrzymywanie których pozwala traktat wersalski. Bo przecież traktat nie wzbrania Niemcom obrony ich granic“.

Tyle prasa niemiecka. Przypominamy tu czytelnikom, że w roku 1923 Niemcy jakoby nieoficjalnie gotowały się do napadu na Polskę. W tym celu stworzono na wschodzie Rzeszy liczne i silne „oddziały robotnicze“ (t. zw. Arbeitskommando). Zamiary Niemiec względem Polski zostały jednak na czas wykryte przez czujność aljanckiej komisji kontroli wojskowej. Dla zatuszowania więc akcji urządzono w Kistrzynie znany pucz kistrzyński i puszczono wiadomość, jakoby komuniści kupili broni za 200 000 dolarów obcych pieniędzy i w każdej chwili mieli uderzyć na prawicę.

Nie trzeba chyba dużo tłumaczyć, że sensacja o planowanym rzekomo napadzie polskim jest czczym wymysłem niemieckiej prasy, obliczonym na kompromitację i prowokację Polski, które są ciągle wznawiane i kolportowane po całym świecie przez żydowską prasę. Znamiennem jest, że powyżej wspomnianem „dobrze poinformowanem źródłem“ jest Żyd (naturalnie!) Goldmann, który ogłosił tę bezczelną kaczkę najpierw w „N. Fr. Pr.“. Prócz efektu zewnętrznego kaczka ma na celu tłumaczyć jako obronę Rzeszy zbrodnicze machinacje „Czarnej Reichswehry“ i „Fehme“, na które rzucił nieco bo sztucznie przyćmionego światła ostatni proces owych bojówek w Landsbergu.

W tym ostatnim związku poznać można w przybliżeniu szatańską perfidję prasy żydowsko-niemieckiej. Jak wiadomo bowiem, to właśnie ta prasa — razem z obrońcami żydowskimi — udawała święte oburzenie z powodu zakrywania przez sąd landsberski ciemnych sprawek nacjonalistycznych organizacyj niemieckich.

Do czegoby Żyd nie był zdolny, nie dałby się użyć?

Ze świata.

Rokowania w sprawie likwidacji strajku w Anglji.

Londyn 10. 11. (PAT).

Konferencja delegatów związku górników obradowała dziś w dalszym ciągu. Narady zamknięte zostały bez powzięcia jakiejkolwiek decyzji. W kołach politycznych utrzymują, iż przed powzięciem dalszych kroków w kierunku wznowienia bezpośrednich rokowań stron, rząd domagać się będzie od komitetu wykonawczego upoważnienia od konferencji delegatów związków górników do zawarcia porozumienia na podstawie umów regjonalnych bez zastrzeżeń co do długości dnia pracy.

Wynik wyborów w Grecji.

Rzym, 10. 11. (Pat.)

Ministerstwo spraw wewn. ogłasza urzędowe dane o rezultatach ostatnich wyborów do zgromadzenia narodowego. Republikanie Kafandarisa i Michalokopulosa uzyskali 18 mandatów, unja republikańska Papanastasiou — 165, ludowcy Tsaldarisa i Demerdżisa — 65, liberali Mataksasa — 47, komuniści — 7.

Zmiany w kontroli wojskowej Niemiec.

Paryż, 10. 11. (PAT.)

W związku z konferencją, jaką odbył Briand z ambasadorem angielskim lordem Creve i gen. Wallsem pisze „Petit Parisien“, że zastąpienie w najbliższym czasie międzysojuszniczej komisji kontrolnej w Niemczech przez komisję Ligi Narodów staje się coraz bardziej prawdopodobne.

10 000-ny okręt.

Skutki strajku węglowego ujawniły się w silnem wzmożeniu się ruchu portowego w Antwerpji. W tych dniach zawinął do portu okręt kanadyjski „Melitta“, który jest 10 000-ym statkiem, który w bieżącym roku przybył do Antwerpji. Wskutek tego urządzono na cześć załogi oficjalne przyjęcie w ratuszu.

W 10. rocznicę zgonu Sienkiewicza.

Do społeczeństwa polskiego!

Dnia 15 listopada święcił naród polski smutną rocznicę dziesięciolecia śmierci wielkiego pisarza odradzającej się Polski i wielkiego przewodnika narodu w chwilach najcięższych, Henryka Sienkiewicza. Rocznica to wielka zwłaszcza dla nas, którzyśmy na książkach Sienkiewicza uczyli się wiary niezłomnej w zmartwychwstanie i czerpali z nich energję, upadającą pod obuchami polityki zaborców. Wielki duch czynu narodowego, zamknięty w książkach autora Trylogji wraz z niemi zabłądził naprawdę „pod strzechy" — czytał książki Sienkiewicza każdy nawet w chatach włościańskich, nawet w izbach robotniczych, czerpiąc z obrazów dawnej tężyzny Narodu, z dawnych przykładów bezgranicznej miłości Ojczyzny, siłę do znoszenia męczeńswa współczesności w imię lepszego jutra.

Rocznicę zgonu wielkiego Hetmana Narodu święcimy już w odrodzonej Polsce, o którą każdem słowem, każdą myślą swoją modlił się Sienkiewicz. A że ta tęsknota do odrodzonej Ojczyzny, zamknięta w dzieła nieśmiertelne, była modlitewnikiem narodowym wszystkich — wszyscy przeto dziś, cały naród połączyć się winien w hołdzie dla swego Przewodnika.

Zorganizowanie rocznicy sienkiewiczowskiej powierzyło społeczeństwo organizacjom oświatowym — słuszną bowiem jest rzeczą, aby hołd wielkiemu krzewicielowi oświaty narodowej składały przed wszystkiemi te organizacje, które w zmienionych warunkach kontynuują dzieło uświadomienia narodowego. Tak więc, jako Zarząd Główny Tow. Czytelń Ludowych, rzucam apel do wszystkich Komitetów T. C. L. i wzywam je do zorganizowania 21 listopada uroczystych akademij, wieczornic, przedstawień i zbiórek ulicznych, które z jednej strony wyraźną, żywą cześć i miłość dla Sienkiewicza wyrażą, z drugiej strony dochodem z tych poczynań poprą wydatnie pracę oświatową tak bardzo potrzebną dla dobra i szczęścia Narodu. Duchem niezłomnej wiary i czynem świadomym budowali wielcy przewodnicy Narodu Zmartwychwstanie, dziś podejmujemy ich dzieło, chcąc urządzić w zmartwychwstałej ojczyźnie życie najlepiej, wzywając wszystkich do pracy nad szczęściem narodu, którzy ten Naród tworzą.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przez wojewodów i starostów w tym dniu udzieliło wszelkim poczynaniom T. C. L. swego poparcia, rozumiejąc dobrze ich doniosłość dla życia narodowego. A całe polskie społeczeństwo, to, któremu nieobojętne są sprawy kultury narodowej, niechaj poprze jak najusilniej wszystkie to poczynania, oddając tem właśnie hołd najwłaściwszy pamięci Wielkiego Budowniczego Polski.

Do całego społeczeństwa zwracam się więc z apelem, wzywając do wzięcia czynnego udziału w dziele uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza. Był on „pokrzepicielem serc" w czasach najcięższych, był siewcą wiary w Odrodzenie, teraz więc, kiedy Odrodzenie to stało się rzeczywistością, tem większy i głębszy należy mu się oddać hołd, tem łatwiej dać godny tego hołdu wyraz.

Zarząd Tow. Czytelń Ludowych.
(—) X. Antoni Ludwiczak.

Sprawy polityczne.

Preliminarz budżetowy min. skarbu na rok 1927/28.

Warszawa 9. 11.

Preliminarz budżetowy ministerstwa skarbu na rok budżetowy 1927/28 zamyka się w wydatkach kwotą 100 513 000 złotych.

Etaty osobowe administracji skarbowej w centrali oraz w lokalnych władzach i urzędach skarbowych i celnych zmniejszono o 937 stanowisk, z czego na centralę przypada 67 osób, na urzędy skarbowe 430, na urzędy 108, na straż celną 334.

Dochody min. skarbu na rok 1927/28 wynoszą 1060 miljonów złotych czyli 56 procent ogólnych dochodów państwowych. Z sumy tej przypada na daniny publiczne 1100 miljonów zł, na inne dochody 59 miljonów zł. Prócz tego min. skarbu zarządza dochodami z monopolów, które preliminowane są łącznie na sumę 620 miljonów zł.

Razem zatem wszystkie dochody administracji skarbowej preliminowane są w sumie 1680 miljonów złotych, stanowiących 88 procent dochodów państwowych.

Poświęcenie kościoła polskiego w Budapeszcie.

Budapeszt, 15. 11. (PAT.)

Wczoraj w obecności członków poselstwa polskiego oraz przedstawicieli kolonji polskiej odbyła się uroczystość poświęcenia nowego kościoła katolickiego, wybudowanego w Budapeszcie staraniem miejscowej kolonji polskiej. Ceremonji przewodniczył nuncjusz apostolski msgr. Cesare Arsenigo.

Wyrok śmierci.

W dniu 3. b. m. sąd doraźny w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Gumińskiego i przy udziale sędziów Krassowskiego i Brandesa oraz podprokuratora Nisensona rozpatrywał sprawę uczestnika bandy Zielińskiego Władysława Łukackiego, oskarżonego o dwa zabójstwa i szereg napadów bandyckich. Sąd doraźny skazał Łukackiego na śmierć przez rozstrzelanie.

Polsko - angielska instytucja finansowa w Gdańsku.

Warszawa, 12. 11. (PAT.)

Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. dr. Steczkowski wyjechał do Gdańska w celu załatwienia ostatecznych formalności, połączonych z otwarciem tamże banku pod firmą: Brytyjsko - Polski Bank Handlowy, spółka akcyjna. Kapitał akcyjny tego banku wynosi narazie 3 miljony guldenów gdańskich. Większość akcyj obejmuje Bank Gospodarstwa Krajowego, resztę zaś grupa angielska z Anglo - International Bank na czele. Brytyjsko - Polski Bank Handlowy, mający na celu przedewszystkiem finansowanie polskiego eksportu i importu przejmuje gdański oddział British Trade Corporation i rozpoczyna swą działalność w dn. 23-go listopada b. r.

Zamach uczniowski.

Objaw zdziczenia.

Warszawa, 15. 11. (A. W.)

Dziś w południe 19-letni uczeń państwowej szkoły handlowej Stanisław Łampisz strzelił do dyrektora szkoły p. S. Lipki, raniąc go ciężko, poczem postrzelił się sam w piersi. Stan dyrektora Lipki bardzo ciężki.

Powodem tego niebywałego zamachu ucznia na dyrektora szkoły był fakt, że Łampisz z powodu niezastosowania się do polecenia dyrektora ostrzyżenia głowy został czasowo wydalony ze szkoły. Dziś Łampisz zjawił się ponownie w budynku szkolnym z nieostrzyżoną głową i zażądał posłuchania u dyrektora, naco otrzymał odpowiedź, że dyrektor będzie rozmawiał z opiekunem. W południe gdy dyrektor Lipka opuścił zakład Łampisz strzelił do niego z rewolweru. Kula utkwiła w potylicy. Wydobycie kuli jest niemożliwe. Sam zabójca ranił się lekko. Znajduje się chwilowo w szpitalu pod nadzorem policyjnym.

Co się dzieje w województwach wschodnich.

Czy rząd wkroczy przeciw antypaństwowym organizacjom białoruskim. Gdzie władze bezpieczeństwa publicznego i ministerstwo spraw wewn.

W sobotę posłowie Klubu Związku Ludowo-Narodowego złożyli w Sejmie wniosek w sprawie organizacji i działalności „Białoruskiej włościańsko-robotniczej „Hromady". Opiewa on następująco:

— „Na obszarach województw wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego szerzy się z wielką szybkością od połowy roku bieżącego organizacja pod nazwą: „Białoruska włościańsko - robotnicza Hromada", mająca zarówno w programie, jak i w działalności wszelkie cechy organizacji wyraźnie antypaństwowej. Artykuł drugi jawnie ogłoszonego i szeroko kolportowanego programu tej organizacji brzmi, jak następuje:

„Stojąc na gruncie samookreślenia narodów, Białoruska włościańsko-robotnicza Hromada uważa, iż wszystkie ziemie białoruskie powinny być złączone i zjednoczone w niepodległej republice pod władzą włościan i robotników".

Zważywszy, że wymienione wyżej województwa działacze białoruscy uważają za „ziemie białoruskie", artykuł ten wyraźnie wskazuje na dążenie do oderwania od państwa części jego obszarów.

W działalności praktycznej i w przemówieniach na zebraniach kierownicy i agenci „Hromady" nietylko szeroko rozwijają powyższy punkt programu, lecz nadto w sposób jawnie wrogi Państwu Polskiemu nawołują do nieposłuszeństwa władzom legalnym, do bojkotowania urzędów, szkół państwowych i t. d. Pod wpływem tej agitacji w zastraszających rozmiarach rośnie nastrój antypaństwowy w szerokich masach nieświadomego ludu. W prasie zanotowano już wiele wypadków oporu legalnym żądaniom władz, a nawet kilka morderstw funkcjonarjuszów państwowych przez członków „Hromady".

Jak widać z szeroko rozgałęzionej działalności, z olbrzymiej ilości rozrzucanych druków, agenci „Hromady" rozporządzają wielkiemi funduszami, których źródeł — według powszechnego przekonania — należy szukać poza granicami Polski.

Ze względu na niebezpieczeństwo dla całości Państwa i dla jego spokoju wewnętrznego, jakiem grozi zarówno organizacja „Hromady", jak i jej występna działalność.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd do niezwłocznego zlikwidowania białoruskiej włościańsko-robotniczej Hromady i przeciwdziałania skutkom jej występnej działalności."

Z życia Mussoliniego.

Lata dziecięce. — Dni cierpienia. — Takie to życie.

Współpracowniczka i wielbicielka Mussoliniego, Margerita Sarfatti wydała jego biografję, którą się obecnie tłumaczy na różne języki.

Benito (t. z. błogosławiony) Mussolini urodził się dnia 29 lipca 1883 jako syn kowala w wiosce Predappio w prowincji Forli, która leży na pograniczu północnych i środkowych Włoch.

„Urodziłem się — pisze sam duce — w niedzielę, o 2 godz. po południu. Było to w święto patrona starego kościoła della Cammina shdrlu cmfwyz ca się wieża panuje uroczyście l wzniośle na całą nizinę Forli. Słońce stało od 8 dni pod znakiem Lwa. Memu ojcu było na imię Alessandro. Nie chodził nigdy do szkoły".

Ojciec był socjalistą. Nadał swemu synowi imię Benito na cześć meksykańskiego rewolucjonisty Benita, który powstał przeciw nadesłanemu cesarzowi Maksymiljanowi. Mussolini opowiada następujące znamienne zdarzenie ze swych lat dziecięcych: Kiedy miał 7 lat, wybił go starszy chłopiec. Benito płacząc skarżył się ojcu.

„Co — powiedział ojciec — pozwoliłeś się bić? Przez większego? I pozwoliłeś mu zbiec? Naucz się raczej bronić się, jak mężczyzna, zamiast płakać jak kobieta!" Wtem ojciec wymierzył mu silny policzek.

Łzy odrazu zniknęły. Chłopiec zaczął myśleć o zemście. Wezwał swego krzywdziciela: „Tyś mnie bił po głowie? — Otóż masz pamiątkę". I tłukł go ostrym kamieniem po głowie, aż krwawiła".

Ojciec oddał Benitę do zakładu salezjanów. Tu przyszły wódz narodu otrzymał świadectwo na pedagoga ludowego. Chcąc pozostać w domu przy swej chorej matce, młody, bo dopiero 18-letni nauczyciel, ubiegał się o posadę pisarza gminnego w swojej wsi. Lecz nie przyjęto go.

Zato ojciec czynił zarzuty władcom gminy i powiedział: „Będziecie się jeszcze kiedyś wstydzili, żeście nie przyjęli mego syna".

Jak widać, Mussolini już wcześnie doznał prawdy przysłowia które mówi iż nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Dlatego opuścił swą ojczyznę i poszedł na jakiś czas do kraju wolności, Szwajcarji. (Na łamach „Słowa Pomorskiego" w czerwcu rb. opisaliśmy smutne dni jego pobytu w roku 1902 w Lozannie, gdzie pracował przez jakiś czas jako murarz). 20 lat później, bo w r. 1922, Mussolini już jako duce (wódz) swego narodu bawił ponownie w Lozannie a to w towarzystwie lorda Curzona i Poincarego. Obradował razem z nimi nad losami Europy. Dopiero 3 miesiące przed tą konferencją Szwajcarja, która przed czasem wydaliła Mussoliniego socjalistę, była zniosła zakaz wzbraniający jemu jako niebezpiecznemu rewolucjoniście wjazdu w swe granice.

Mussolini mieszkał w tym samym wspaniałym hotelu (Beau Rivage), na który wtedy spoglądał okiem biednego młodzieńca, który czuje na sobie ciężar materji, ale w sobie czuje wielkość ducha. Wtedy też przenocował raz pod mostem, skąd go zabrała policja. Biografja opowiada, jak Mussolini w roku 1922 patrzał z okna swego hotelu na ów most. Wtem zjawia się w pokoju pewien komisarz policji i pyta się, czy wysoki gość ma specjalne życzenie co do służby bezpieczeństwa.

Mussolini podziękował mu. Potem przywołał go do okna i z uśmiechem wskazując mu ten most zapytał: Czy Pan jeszcze pamięta? Tam to jest miejsce, gdzie mnie przed 20 laty zaaresztowała pańska policja. Komisarz jednak skłonił się i odrzekł spokojnie: „C'est la vie, Monsieur le President". — Takie to życie, panie premjerze.

W czasach swego pierwszego pobytu w Szwajcarji, młody Mussolini obcował z rewolucjonistką rosyjską Aniela Bałabanową, przyjaciółką Lenina. Wspominając o tych czasach, biografka pisze:

„Jak dziwnie się nieraz dzieje! Aniela Bałabanowa z ubogiego pensjonatu weszła w przepych złotego Kremla — i powróciła na wygnanie. Towarzysz jej biedy i wiary, ten mężczyzna z tatarskiemi policzkami, Lenin, tę samą odbył drogę na Kremel, lecz został tam wyniesiony do nadludzkiej mocy, większy niż król, większy niż cesarz i otoczony narodem, który go błagał o łaskę i który mu zawdzięczał cierpienia, nadzieje i złudzenia. Ów blady młodzieniec natomiast, który razem z Anielą trudził się tłumaczeniem. Engelsa i Marxa na język włoski — ten stał się później mężem, który jako równy rokował z owym Rosjaninem, stał się czemś więcej niż ustawodawcą, więcej niż wódz ludu — stał się zbawcą swego narodu, „il duce".

W Szwajcarji Mussolini przecierpiał nawet nędzę więzienia. Kraj ten go wydalił. W Wielką Sobotę miano młodego lwa odstawić zpowrotem do Włoch. Lecz urzędnicy poczekali z tem, bo chcieli pozostać przez Wielkanoc w domu. Zmartwychwstanie Mussolini — jak skowany olbrzym Prometeusz, przeżył w — celi więziennej i słuchał triumfalnego Alleluja dzwonów — pełen tęsknoty, ale z pewnością też i spokoju.

Straszne morderstwo.

W nocy z dnia 12 na 13 bm. we Wrocowie, pow. Krosno, dokonano morderstwa na osobie rzymsko-katolickiego proboszcza księdza prałata Niewodowskiego, liczącego około 70 lat. Powodem morderstwa jest przypuszczalnie chęć rabunku.

Krótkie włosy przyczyną samobójstwa.

Budapeszt 13. 11.

Niejakaś A. Mantic, kobieta 45-letnia i żona nadkomisarza policji w Budapeszcie rzuciła się ze swego mieszkan. na 3 piętrze na bruk ulicy i zabiła się. Przyczyną samobójstwa miała być fryzura chłopięca denatki. Odkąd bowiem nosiła krótkie włosy, mąz jej żył w separacji.

Z praktyk spekulantów węglowych.

Czy niema sposobu na paskarzy? — Czarna giełda węglowa.

Z kół obywatelskich przysyłają nam następujący list, otrzymany z firmy „Ziemia Śląska“ na G. Śląsku:

„Możemy Panu dostarczyć węgla w każdej ilości — lecz za cenę eksportową, a to z tego powodu, że musimy węgiel sami sobie zwieźć z kopalni na własną bocznicę i sami załadować do wagonów krytych po podwyższonych taryfach kolejowych, co jest połączone z wielkiemi trudnościami i kosztami. Z powodów wyżej wymienionych możemy ten węgiel wysłać tylko na eksport, gdyż osiągamy do 70 złotych za tonnę loco wagon Katowice.

Dla WPana wyjątkowo moglibyśmy ew. węgiel dostarczyć po cenie 48 złotych loco wagon Katowice, za poprzedniem wpłaceniem akredytywy tylko w Banku Polskim w Katowicach“

List ten rzuca bardzo ponure światło na spekulację, której podlega obecnie handel węglem. Tłumaczenie firmy, dlaczego musi (!?) węgiel wysyłać po cenach eksportowych, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Dziwnem też wydaje się, że właśnie ta firma otrzymuje wagony kryte, kiedy przecież kopalnie proszą często napróżno o takie wozy, których brak. Spekulacja węglowa hula sobie tak swobodnie i bezkarnie, że nawet w Katowicach — jak słychać — spożywcy płacą nieprawdopodobnie wysokie ceny za węgiel, byle go tylko dostać.

Wobec takich nieznośnych stosunków w handlu węglem pytamy się — po raz który już! —:

Dlaczego rząd nie przystąpił jeszcze do podziału dostaw węglowych dla kraju i zagranicy?

Co czyni komisarz węglowy, (ponoć pracuje już od 14 dni), który miał położyć kres spekulacji?

Miejmy nadzieję, że utworzony w ub. niedzielę syndykat hurtowników węglowych w Bydgoszczy przyczyni się do uzdrowienia handlu węglowego, co koniecznie jest potrzebne dla dobra naszego kupiectwa.

Opinja publiczna bowiem w swem słusznem oburzeniu na spekulantów łatwo mogłaby być skłonną do uogólnienia swego sądu.

Wkońcu jeszcze nadmieniamy, że obywatel, uszczęśliwiony powyższym listem, naturalnie podziękował za łaskę, gdyż w Toruniu może nabyć tonnę najlepszego górnośląskiego węgla za 32,60 zł.

Czarna giełda węglowa.

Jak donosi prasa śląska, w zażydzających się Katowicach w hotelu „Savoy“ powstała formalna giełda na węgiel, w kawiarni „Astorja“ urzęduje giełda na wagony.

Istnieje formalny pasek. Wtajemniczeni opowiadają że za 15-tonnowy wagon płaci się 15 złotych, za 20-tonnowy — 20 złotych. Równocześnie odbywa się zorganizowana kradzież wagonów dla uprzywilejowanych klientów.

Również w Mysłowicach pracuje na wielką skalę giełda wagonowa, której działalność godzi wprost w podstawowe interesy ludności i życia gospodarczego państwa.

Czy władze nie mogłyby poskromić zbrodniczych spekulantów?

Organizacja konserwatystów.

Co mówi p. Janusz Radziwiłł.

Warszawa, 17. 11. (tel. wł.)

Wczoraj odbyło się zebranie konserwatystów, zainaugurowane przez p. Janusza Radziwiłła. Główny referat wygłosił syn b. namiestnika, p. Jan Bobrzyński, który jako cel postawił regenerację obozu zachowawczego w Polsce. W wyniku dyskusji postanowiono utworzyć autonomiczny oddział krakowskiej prawicy narodowej. Do zarządu zostali wybrani pp. Janusz Radziwiłł jako przewodniczący oddziału, min. Józef Targowski, Aug. Popławski i mec. Suligowski jako zastępcy, tudzież p. Jan Bobrzyński jako sekretarz; jako członkowie zarządu weszli pp. Wojciech Rostworowski, szef dep. Jan Skotnicki, b. szef dep. Kaz. Żaczek, Adam Żółtowski, Stan. Horwatt, Artur Dobiecki, Maciej Rogowski, Roger Raczyński, Adam Romer, Marjan Sobolewski, Alfred Uznański. W zebraniu wzięło udział około 100 osób.

Wieczorem p. Janusz Radziwiłł urządził dla członków i przybyłych gości przyjęcie.

Rozszerzanie akcji.

Warszawa, 16. 11. (AW.)

Przedstawiciele stronnictwa prawicy narodowej, którzy wzięli dziś udział w zebraniu organizacyjnem Koła Warszawskiego, udają się w dniu 17 bm do Łodzi, celem założenia organizacji na terenie łódzkim. Jest to dowodem, iż rozszerzające swą organizację stronnictwo szuka oparcia o wielki przemysł.

Co mówi p. Janusz Radziwiłł.

Warszawa, 16. 11. (AW.)

Jeden z organizatorów konserwatywnego stronnictwa p. Janusz Radziwiłł udzielił wyjaśnień przedstawicielom prasy w sprawie charakteru i programu tworzącego się stronnictwa.

P. Janusz Radziwiłł stwierdził, iż zebranie organizacyjne, które się odbędzie u niego w mieszkaniu w liczbie stu kilkudziesięciu osób, ma założyć podstawę pod koncentrację konserwatywną, posiadającą charakter wszechstanowy z przewagą elementów nieziemiańskich. Przyszłe stronnictwo pozostawać będzie w kontakcie z konserwatystami krakowskimi, „Czas“ zaś będzie narazie oficjalnym organem stronnictwa.

W stosunku do obecnego rządu i osoby premjera powstający obóz zachowywać będzie stosunek pozytywnej współpracy nazewnątrz. Zagadnienie monarchji, w tej chwili, zdaniem p. Radziwiłła drugorzędne, nie jest wysuwane. W nowem stronnictwie najsilniej reprezentowana jest Kongresówka obecnie zaś najwięcej zgłoszeń napływa z Poznańskiego.

O dekret prasowy.

P. Piłsudski zainteresowany.

Warszawa, 17. 11. (Tel. wł.)

Jak wspominaliśmy, na tle dekretu prasowego wyłoniła się już w rozmowach prywatnych kwestja zasadnicza: interpretacji art. 44-go konstytucji. — Artykuł ten postanawia, że rząd jest obowiązany w przeciągu 14 dni po zebraniu się sejmu przedstawić mu ogłoszone dekrety.

Owóż zwolennicy rządu są zdania, iż sejm nie może omawiać tych dekretów, póki nie zostaną zgłoszone do sejmu. Inni natomiast wskazują, że sejm ma wedle art. 10 konstytucji prawo inicjatywy ustawodawczej i może każdej chwili wszelkie ustawy, a więc i dekrety, które mają moc ustaw zaraz po ich ogłoszeniu, zmieniać.

Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu zaraz po załatwieniu formalności zabrał głos pos. Kościałkowski i oświadczył imieniem Klubu Pracy, że klub wprawdzie podpisał wniosek klubów o uchylenie znanego dekretu, uważając go za nieodpowiedni ze względów rzeczowych, w przypuszczeniu, że będzie on wskaźnikiem dla rządu, iż w razie wniesienia go do izby zostanie uchylony przez sejm — nie chce jednak robić z tej sprawy demonstracji przeciw rządowi. Rząd przez niewniesienie go do sejmu może uważać rozporządzenie za wygasłe. Sejm będzie miał możność, o ile rząd wniesie je do sejmu, zająć się niem po 27-ym listopada. Narazie p. Kościałkowski wnosi o zdjęcie go z porządku dziennego i rozpatrzenie dopiero po 27. XI.

Marszałek sejmu zaznaczając, iż mamy w danej sprawie dwa czynniki: sejm i rząd — ażeby dać możność rządowi zabrania głosu co do interpretacji art. 44 konstytucji proponuje odesłać sprawę do komisji konstytucyjnej.

Izba się na to zgodziła i wskutek tego wniosek będzie rozważony dopiero po zasadniczem orzeczeniu komisji konstytucyjnej co do art. 44-go. (w.)

Dziennikarze u p. Bartla.

Do wicepremjera Bartla przybyła delegacja syndykatu dziennikarzy z prezesem redaktorem Dębickim na czele, w sprawie przyspieszenia zatwierdzenia ustawy o uregulowaniu zawodu dziennikarskiego. Ustawa, po zatwierdzeniu jej przez radę ministrów, będzie wydana w formie dekretu Prezydenta.

Nawet p. Piłsudski interesuje się dekretem.

Wczorajsza wizyta p. Piłsudskiego u marszałka sejmu p. Rataja dotyczyła sprawy dekretu prasowego.

Prasa, „sanatorska“ domaga się dymisji „sanatora“.

P. wojewoda Grażyński. — Mądrzy po szkodzie.

Kto żąda dymisji wojewody śląskiego.

Warszawa, 16. 11. (AW.)

Popierający rząd „Kurjer Czerwony“ zamieszcza dziś artykuł pod tyt.: „Do dymisji panie wojewodo śląski“, zarzucając p. Grażyńskiemu, iż w ciągu 2 miesięcy nie zorjentował się w tem, ich chwila obecna nie jest odpowiednią do urządzania wyborów i nie zażądał od ministerstwa spraw wewnętrznych odsunięcia terminu głosowania. Pismo kończy artykulik żądaniej, aniżeliby to chciały widzieć pewne koła.

Sprawa wyborów górnośląskich znajdzie się na posiedzeniu Rady Ministrów. Wnioski przedłożone R. M. będą zmierzały do zajęcia stanowiska wobec akcji przemysłu niemieckiego, który w wyborach duże usługi oddawał Niemcom.

Mądrzy po szkodzie.

Warszawa, 17. 11. (Tel. wł.)

Dzisiejsza „Gazeta Warszawska Poranna“ donosi, że ujemny wynik wyborów na G. Śląsku skłonił czynniki rządowe do zajęcia się sprawą naprawy administracji śląskiej, przyczem projektowane są reformy tak charakteru rzeczowego jak i personalnego. W stosunku do kapitału niemieckiego, pozostającego w ścisłych stosunkach z Berlinem, ma być zajęte ostrzejsze stanowisko.

Warszawa, 17. 11. (tel. wł.)

Organy rządowe usiłują naprawiać klęskę górnośląską. Wliczają więc głosy, które padły na listę separatysty Kustosa, do głosów polskich. Akcja ta nie wspomina jednak zupełnie, że w roku 1922-im podczas wyborów do Sejmu śląskiego 71 proc. wszystkich oddanych głosów padło na listy polskie. W świetle tej cyfry rosną rozmiary porażki listopadowej pociem udzielenia dymisji wojewodzie Grażyńskiemu w razie, gdyby jej sam nie zgłosił.

Przed załamaniem się strajku w Anglji.

Górnicy domagają się przyjęcia projektu rządu.

Londyn, 16. 11. (PAT.)

Według ostatnio otrzymanych wiadomości z zagłębi węglowych przebieg i dotychczasowe rezultaty głosowania nad rządowym projektem porozumienia pozwalają sądzić, iż projekt rządowy zostanie przyjęty, większość bowiem górników opowiedziała się za przyjęciem projektu. W niektórych zagłębiach uznano przeprowadzenie głosowania za zbyteczne wobec faktu, że górnicy tych zagłębi z wyjątkiem nielicznych grup przystąpili już poprzednio do pracy w kopalniach, a miejscowe związki górników zgłosiły formalną zgodę na przyjęcie propozycyj rządowych.



„Podbudowa“ zamiast nadbudowy.

Pewien architekt amerykański, na podstawie dokładnych obliczeń doszedł do wniosku, że podbudowanie pięter kalkuluje się taniej niż praktykowane nadbudowy. Spróbowano najpierw na małym domu i próba udała się tak dobrze, że pomysłowy architekt ma już szereg dalszych zamówień. Na ilustracji naszej widzimy dom podniesiony na rusztowaniu z belek, pod którem rozpoczęto budowę nowego piętra.

Różne.

Minister w poszukiwaniu skarbów.

Na oryginalny pomysł przysporzenia Austrji pieniędzy wpadł minister przemysłu i handlu dr. Schürff, nakazując w parku w Schönbrunnie dokonać wielkich poszukiwań za skarbami które według relacji pewnego czarodzieja od różdżki mają być tam zakopane. Różdżka tego poszukiwacza skarbów już kilkakrotnie okazała się bardzo skuteczną.

Czy charleston i black bottom przyszły z Ameryki?

Amerykanin w Paryżu przyglądając się nowym tańcom charleston i black bottom powiedział do swego towarzysza:

Zdaje się, że charleston i black bottom u nas będą modne dopiero za rok.

Co, czy nie przyszły od was?

Od nas? Co znaczy od nas? U nas tańczą je tylko murzyni w nocnych knajpach. Towarzystwo jeszcze nie zna tych tańców. Lecz dopiero, kiedy wy nam je przyślecie, zrobią one furorę w Nowym Jorku.

Bezcenny klejnot.

Diadem carycy Katarzyny II-ej, olbrzymiej wartości 52 miljonów dolarów, wysłano podobno do Ameryki, gdzie ma być sprzedany.

Walka o trupy żydowskie.

Już od paru tygodni w rozmaitych sferach społeczeństwa wileńskiego mówi się dużo o zatargu, wynikłym na terenie prosektorjum Uniwersytetu Stefana Batorego pomiędzy akademikami chrześcijanami i żydami o... trupy. Od szeregu lat bowiem utarło się, że do prosektorjum wileńskiego dostarczano jedynie zwłok chrześcijan — żydzi od tego obowiązku z powodzeniem się uchylali, odmawiając stanowczo profanacji swoich nieboszczyków. Tylko nieboszczyk chrześcijanin, dostatecznie i umiejętnie przez synów Izraela już za życia eksploatowany, żywiący ich potem i krwią swoją nieraz aż do ostatniego tchnienia, jeszcze po oddaniu ducha Bogu tą doczesną powłoką swoją, ciałem, mózgiem i nerwami ku nauce tychże synów uprzywilejowanego narodu służyć musiał... Do Żydów prosektorjum wara!

W tym roku jednak akademicy nasi, chrześcijanie, stanowczo zaprotestowali. Dlaczego w Wilnie ma inaczej być, niż na całym świecie?

Niech Żydzi dostarczą swoich trupów, inaczej od prosektorjum wara! Zakotłowało się w prasie i w całym żydowskim światku tutejszym. P. senator dr. Wygodzki wystosował pismo do senatu Uniw. Stef. Batorego, akademicy jednak twardo stoją przy swojem: żydzi będą musieli zapewne ustąpić, a może zechcą się zwrócić do pośrednictwa Ligi Narodów!...

Pod bokiem stolicy.

Nocy dzisiejszej autobus wiozący 20 osób, uległ pod Zegrzem napadowi bandy opryszków, złożonej z 5 ludzi, którzy steroryzowali jadących rewolwerami. Część podróżnych zdołała uciec, zawiadamiając policję, która zarządziła pościg.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
18	19	20
Maksyma B.	Elżbiety br.	Feliksa W.

Toruń, dnia 18 listopada 1926 roku

—* **Premjowe wkładki oszczędnościowe w P. K. O.** Od 1-go kwietnia r. b. P. K. O. wprowadziła przyjmowanie premjowych wkładów oszczędnościowych. Jest to pewien rodzaj asekuracji życiowej, polegającej na tem, że właściciel książeczki, płacąc miesięcznie po 7 zł., otrzymuje po 10 latach kapitał, wynoszący 1000 zł. Ten sam kapitał może on otrzymać wcześniej, o ile księżeczka jego zostanie wylosowana w jednem z losowań, odbywających się co kwartał. Na każde 1000 książeczek wylosowywane są 3 książ. i podobne losowania już miały miejsce we właściwych terminach. Do listopada wydano już 5818 takich książeczek.

—* **Toruń wypłynie wkrótce na fale oceanu.** Tymczasowa rada administracyjna polskiej marynarki handlowej uchwaliła nadać jednemu z 5-ciu pierwszych nabytych obecnie dla Polski statków handlowych nazwę „Toruń". Pozostałe 4 nazywać się będą: „Wilno", „Kraków", „Katowice" i „Poznań". Wkrótce wyjedzie zagranicę komisja odbiorcza z komandorem Pistlem na czele w celu odebrania zakupionych statków.

—* **Tyfus w Turznie.** W miejscowości Turzno w powiecie toruńskim stwierdzono kilka wypadków tyfusu. Władze wydały natychmiast odpowiednie zarządzenia, celem umiejscowienia epidemji.

—* **Niedola bezrobotnej.** W ub. poniedziałek 15 bm. na wałach fortu Sobieskiego w pobliżu Torunia znaleziono nieprzytomną niejaką Stan. M., przybyłą z Włocławka w poszukiwaniu pracy. Pogotowie odwiozło M. do szpitala miejskiego.

PŁOCK.

Student porwał 15-letnią pannę. Komenda policji w Płocku zawiadomiona została przez właściciela majątku Wierzchy w pow. płockim, p. Sommera, że jego córkę 15-letnią Almę uwiózł samochodem jakiś nieznany osobnik. Policja ustaliła, że sprawcą porwania dziewczynki jest były jej korepetytor, student Franciszek Pruszczyński, który namówił ją do odwiedzenia rzekomo chorego dziadka w Warszawie. Policja warszawska jest już na tropie studenta uwodziciela.

MEŁNO, pow. grudziądzki.

Tragiczna śmierć. Robotnica Genowefa Piechowska udała się ubiegłego czwartku ze swą sąsiadką Lewandowską do pobliskiej piaśnicy po piasek. Piechowska, młosza i odważniejsza, weszła do głębokiej jamy, jej towarzyszka stanęła bliżej wejścia. Nagle załamała się piaśnica, zasypując obie robotnice. Lewandowska, zdoławszy się wyratować, pobiegła do wsi o pomoc; nim jednak pomoc nadeszła, poniosła 23 lat licząca Piechowska straszną śmierć przez uduszenie. Po zbadaniu stanu rzeczy, komisja sądowa wydała ciało rodzinie, które w niedzielę pochowano na katolickim cmentarzu w Radzynie.

WIELKA KOMORZA, pow. tucholski.

Plaga Cyganów. W związku z jarmarkiem w Tucholi, który się odbył 2 bm., nawiedziła naszą miejscowość banda Cyganów. Już w niedzielę po południu zjeżdżali się ci nieproszeni goście do lasu tutejszej majętności, gdzie rozłożyli obóz i przez dwa dni pozostali na miejscu, budząc postrach i zamieszanie w spokojnem życiu ludności naszej wioski. Przybyło aż 20 wozów. Mężczyźni w czasie postoju rozbiegli się po okolicy, żebrząc o obrok i siano dla koni. Nikt jednak chętnie nie dawał, toteż musieli popasać w lesie. Kobiety uprawiały swój zwykły proceder wróżbiarski, przepowiadały przyszłość, wmawiając przytem łatwowiernym, iż dla urzeczywistnienia się przepowiedni trzeba dać pieniędzy, co też często udawało się im uzyskać. W braku gotówki musiały nasze gosposie dawać groch, mąkę, sery, masło itp. Niejedno spokojne sumienie zostało wzburzone przez kłamliwe „proroctwa", opowiadane przez Cyganki. Niejedna niewiasta ze strachem i nieukojonym niepokojem czeka zapowiedzianego nieszczęścia. Nasze gosposie nie mogą też doliczyć się po odjeździe Cyganów kur lub kaczek, które pewnie w niemałej liczbie powędrowały do kotłów cygańskich.

ŁASIN.

Wyrodna matka. Pochodząca z Łasina Marta Jezierska, matka nieślubnego dziecka, puściła się w świat, aby zdobyć lekki chleb. Żyjąc częściowo z kradzieży, była J. poszukiwana przez policję. Gdy ją aresztowano i odstawiono do sądu śledczego w Wąbrzeźnie, oświadczyła na zapytanie, gdzie znajduje się jej przed kilku tygodniami porodzone dziecko, że zagrzebała je przed dwoma tygodniami w rowie przydrożnym obok majętności Fijewo. Jeziorska odpowiadać będzie za dzieciobójstwo i kradzież.

KOŚCIERZYNA.

Przyaresztowanie uciekiniera z domu poprawczego w Chojnicach. W ub. tygodniu udało się tut. policji przyaresztować Augusta Kajzera, lat 14, który zbiegł przed 6-ciu miesiącami z Chojnic. Policja robiąc poszukiwania za zbiegiem, przytrzymała go w powiecie kościerskim, skąd został odesłany zpowrotem do Chojnic. Po przesiedzeniu 8 dni w Domu Poprawczym udało się mu zbiec po raz drugi, lecz i tym razem szczęście mu nie sprzyjało, bo zaledwie ukazał się w Kościerzynie, policja rozpoczęła poszukiwania i przyaresztowało go ponownie. Podczas prowadzenia go na posterunek wyrwał się posterunkowemu i zaczął uciekać, lecz za uciekającym puściło się kilku starszych chłopców w pogoń; po dość długiej gonitwie złapali go na łąkach. Przy przyłapanym znaleziono papierosy, tabakę do zażywania, klucz od mieszkania p. L. Magnusa, który zdążył już skraść, i złamany do połowy nóż stołowy, którym wymachiwał, na wszystkie strony uniemożliwiając przystęp do siebie, dopiero po wytrąceniu mu noża z ręki przez posterunkowego uchwycono go. Młodociany opryszek popełnił już kilka kradzieży pieniędzy, drobiu i innych rzeczy, za co został odstawiony do Chojnic.

ŚLEDZIOWA HUTA, pow. kościerski.

Kradzież gęsi. Do gospodarza p. P. włamali się złodzieje do chlewa i rozpoczęli pakować do worków gęsi. Na silne szczekanie psa zbudził się gospodarz i wyszedł na podwórze, widząc chlew otwarty, skierował się ku niemu. Kiedy p. P. wszedł do chlewa nie przeczuwając niebezpieczeństwa, jeden ze złodziei zarzucił mu na głowę worek, a drugi przyłożywszy mu nóż do piersi zagroził śmiercią w razie wszczęcia alarmu. Pan P. zląkł się i stał bezradny, z czego skorzystali złodzieje, a wziąwszy na plecy worki z gęśmi ulotnili się. Po powiadomieniu tut. policji, która zaraz rozpoczęła energiczne śledztwo, wykryto, że złodzieje pochodzili z pow. kartuskiego, a przy rewizji domowej znaleziono karabin wojskowy. Sprawę skierowano do sądu.

PUCK.

Niemałą sensację wywołała w mieście naszem egzekucja dokonana na większej ilości psów w dniu 13 bm. na placu za koszarami. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psów w Pucku, oraz ośmiu wypadków pokąsania ludzi przez wściekłe psy, miejscowa władza policyjna wydała zarządzenie zabicia wszystkich psów podejrzanych o tę chorobę. Psy w liczbie około 20 sztuk zastrzelone zostały przez sekretarza magistratu p. Trybulla nabojami śrutowemi większego kalibru. Pokąsane osoby, przeważnie wojskowi, w ub. tygodniu odjechały do Warszawy celem leczenia się. Jak się informujemy, miejsc. władza policyjna nadal prowadzi energiczne wywiady i wszystkie psy, które przez wściekłe psy pokąsane zostały, lub w dniu wybuchu wścieklizny znajdowały się na ulicy, zostaną również zabite. —

POZNAŃ.

Ile wynosiły straty eksplozji zbiornika gazowego? Na zebraniu magistratu omawiano straty, wyrządzone przez wybuch zbiornika gazowego w lutym rb. Ostatecznie obliczono, że suma ogólna szkód wyniosła 900.000 zł., z tego 615.000 zł. na koszty budowy nowego zbiornika, który wykonała firma Cegielski, ponadto 231.000 zł. odszkodowania za szkody, wyrządzone przez wybuch, z tej zaś sumy zapłacono 123.000 zł. za same tylko szyby. Największą szkodę eksplozja wyrządziła firmie szlifierskiej Pokora i Pukacki oraz kościołowi św. Krzyża.

Kłótnia małżeńska na Starym Rynku. Skłóceni małżonkowie załatwiają swe porachunki zazwyczaj na własnych śmieciach. Jak na tem rozliczaniu się wychodzą sprzęty domowe, nie należy do sprawy. Szpetną jednak jest rzeczą, jeżeli małżonkowie, których nazwiska zamilczamy, wybierają sobie na kłótnię małżeńską tak czcigodny plac jak Stary Rynek, który stał się w piątek o 1.30 po południu widownią już nie kłótni, ale bójki. W trakcie walki wsadził czuły małżonek swą połowicę tak silnie w szybę wystawową Banku Przemysłowców, że ta nie wytrzymała i trzasła. Kłótliwych małżonków osadzono w areszcie, lecz nie w czułem tete a tete.

WARSZAWA.

Zabójstwo i samobójstwo w domu akademickim. Około 1.30 w nocy w domu akademickim przy ulicy Polnej nr. 50 w lokalu zajmowanym przez studenta politechniki Józefa Tyszkę, lat 27 rozegrał się krwawy dramat miłosny. Po ostrej sprzeczce Tyszka wyjął rewolwer i dał sześć strzałów do znajdującej się w jego mieszkaniu koleżanki, studentki politechniki 21-letniej Bronisławy Górnej. Trzy kule ugodziły Górną w głowę i szyję. Przypuszczając, że jego ofiara już nie żyje, zabójca skierował lufę w swoją skroń. Kula ugodziła w okolicę prawego oka. Pogotowie przewiozło ofiary krwawego dramatu do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie Górna wkrótce życie zakończyła. Przyczyna zabójstwa i samobójstwa — zawód miłosny.

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski" ustala w dniu 17. XI. 26. r wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 98,16 gr.

Giełda Poznańska.

z dnia 16 listopada

Papiery procentowe:

3½ - 4% Poznańskie listy zastawne przedwojenne 58—59 (za 1.000 mk. nom.)

8% dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kredytowego 7,20—7,10 (za 1 dolar.)

5 % pożyczka konwersyjna —0,49 (za 1 zł.)

Akcje bankowe:

Kurs w złotych (za1.000 mk. nom.).

Bank Przemysłowców I—II em. - - 1,10— 1,05

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.).

Centrala Skór I— em. - -	0. —15,00
Hartwig C. 1 em. zł. - -	0, —23,—
Lubań Fabr. prz. ziemn. I—IV em.	0. —100,00
Dr. Roman May I - V em. -	0. —36,00
Tri I—III em. - - -	0. —13,—
„Unja" (dawn. Ventzki) I—III em.	0. — 6,20

Tendencja utrzymana

Ziemiopłody.

BERLIN, 16. 11. Zboże i nasiona oleiste za 1000 kg. loco stacja załadowcza, mąka i otręby za 100 kg. loco Berlin, łącznie z workiem, inne za 100 kg.. Pszenica. march, 275—278, żyto march. 225 - 230, jęczmień jary brow. 220—252, zimowy 195—208, owies march. 187—195.

Targowica miejska

Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen

Poznań. dnia 16. 11. 1926. Spędzono wołów 72, buhaji 168, krów 243, bydła 483, świń 1626, cieląt 337, owiec 634. kóz —.

Razem 3080 zwierząt

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi

Płacono za 100, kg. żywej wagi za:

Bydło:

Woły:	
b) pełnomięsiste wytuczone woły od lat 4 do 7 - - - - - - - - - - - -	—136
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze - - - -	—112
miernie odżywione młodsze i dobrze	—
odżywione starsze - - - - - - - -	96—100
Jałówki i Krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej - . - - -	—
	—158
pełnomięsiste wytuczone krowy. najwyższej wartości rzeźnej do lat 7-	—
	130—134
starsze wytuczone krowy i mniej dobre	—
młodsze krowy i jałówki - - - - -	—116
miernie odżywione krowy i jałówki	— 96
licho odżywione krowy i jałówki - -	70— 80
CIELĘTA	
najprzedniejsze cielęta tuczne - -	176—180
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	160—166
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki -	146—150
liche ssaki - - - - - - - - - - - -	130—140
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne - - - - - - - -	118—120
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobre odżywione młode owce - -	98—104
miernie odżywione skopy i owce -	84— 90
ŚWINIE	
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	—230
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi.	—222
pełnomięsiste od 80—100 kg żyw. wagi	210—212
mięsiste świnie ponad 80 kg. - - -	198—204
maciory i późne kastraty - - - -	180—220

Przebieg targu spokojny, bydło niewybrzedane

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Marjan Sydow w Toruniu.

Rok 2. *Toruń, dnia 19 listopada 1926 r.* Nr. 46.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE — OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI



Juljusz Kordjan.

JESIENIĄ.

Jesienią — jesienią
płaczą już senne drzewa
szkarłatem liści się mienią,
a liście, jak krople żywej krwi
na zżółkłą lecą trawę...
Budzą się pieśni tęskne — łzawe,
a smutek jak nóż wbity tkwi
w sercu, które o wiośnie już nie śpiewa.
Jesienią — jesienią
rozpacz konania gardło ściska,
choć lśnią czerwienią
astry u chaty naszej wrót,
choć srebrzą się pajęcze nici,
choć w słońcu złocą się strzeliste wici
smukłych topoli, jak zaklęty gród
snów naszych, co się teraz w gruz rozpryska.
Płacz serce moje — płacz,
że dzień wczorajszy nie dał cudu,
żem przegrał rok, jak marny gracz,
że nie mam dzieła, iżbym mógł
swoim zamiarom spłacić dług,
a sen o czynie — zmienić w czyn,
ruszyć swych sił bezczynny młyn
i duszę swoją nasycić słodkim owocem trudu.
Mówisz, że smutek jest złudą?
Że dźwignąć się trzeba z łez,
zwątpieniom i smutkom bez treści, w których
się jeno dusza pieści położyć kres?
I młotem własnego czynu wykuwać posąg cudu,
aż nowa wiosna się przyśni
w szczęsnym sadzie jabłoni i wiśni?
Mówisz, że jutro będzie wiosna?
Że sny się prawdą opromienią
i dusza zbudzi się radosna?
— O, powtórz mi to jeszcze raz!
Ja wiem, że trzeba smutku głaz,
co tłoczy duszę odtrącić i wierzyć,
lecz brak mi dziś sił, by tę jesień przeżyć,
brak mi dziś sił — jesienią...
Płomień twych oczu przeczuciem swej duszy
rozdmucham
w olbrzymi żar nadziei Mówisz że przetrwam?
Mów! Słuchem!
w miłości mej urośniesz
w płomieniu
w powiodę cię ku wiośnie
... jesienią"!

Wrzesień, 1926.

Ewangelja.

Na niedzielę 25 po Świątkach.
Mat. XIII. 31—35.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej. Które najmniejszeć jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzy: i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy; a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to co jest rzeczono przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach; będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

A. F. Kowalkowski.

„Powiedz im, niech się kochają zawsze..."

Oto testament wypowiedziany na krótko przed zejściem z tego świata Największego Syna Polski, który kochał i cierpiał za miljony. Testament to wielki, wspaniały — jakich mało dzieje świata a również dzieje narodu naszego wyliczyć mogą.

Kiedy dnia 26 listopada 1855 roku w stolicy Turcji konał Adam Mickiewicz, zapytany przez otoczenie, coby chciał dzieciom swoim powiedzieć, odpowiedział: „Powiedz im, niech się kochają", a po chwili dodał — „zawsze'.... Jakież to cudne powiedzenie, jakiż ogrom myśli i życia w tych słowach gasnącego Genjusza. Miłość!! Oto ta nić złota, która ciągnie się przez całe życie Wieszcza, przez całą Jego twórczość, przez wszystkie Jego czyny, a która przy końcu życia tego Człowieka rozprysnąć się miała w cały ogrom swego jestestwa.

Słowa te „niech się kochają — zawsze", to nie tylko wola i prośba, skierowana do fizycznych potomków Adama, ale to pieśń łabędzia Wieszcza dla całego Narodu, to ziarno życia wrzucone w duszę polskiego Narodu, to głos wskazujący tor do Dobrobytu dla tej, która jest „jak zdrowie". Wiedział Mickiewicz, że największą spójnią społeczeństwa, największą siłą zbliżającą na rody do siebie, najpotężniejszym motorem Życia — to Miłość, wielka, szczera miłość. Przechodził autor „Dziadów" wszystkie fazy miłości, był on Gustawem, był Konradem, aż wreszcie spoczął na ks. Piotrze, tej świętej postaci, tej upostaciowanej Miłości. „Miłość — to słońce"! A jak słońce jest sprężyną wszelkiego na ziemi życia, tak też i Miłość jest sprężyną życia każdego narodu. Gdzie nie ma miłości, gdzie wyrzucono ją na śmietnisko i depta się ją nogami, gdzie w najlepszym razie traktuje się ją „po macoszemu" — tam dobrze dziać się nie może, tam opróżnione miłości miejsce zajmują swary i kłótnie, a co za tem idzie, rozkład w społeczeństwie, upadek Narodu.

O tem wiedział Mickiewicz, bo znał dobrze całą tragedję dziejową Polski, przeżywał ją w sobie, widział kłótnie emigracji polskiej i jej skutki, a dlatego nie miał lepszej spuścizny w ostatniej swej woli, jak wiekopomną radę: „Niech się kochają — zawsze!" —

A jakżeż naród polski odnosi się do tych słów Swego Syna, do tego testamentu? Czy tak, jak czci samego Mickiewicza, żyje także według Jego rad i wskazówek? Spodziewałoby się! A jednak, jaka odmienna rzeczywistość! Zaledwie zrealizowały się pragnienia Wieszcza i Polska z grobu niewoli powstała, a już usunięto Miłość z programu państwowego i narodowego, Polska rozpadła się na mnóstwo partyj i partyjek, ścierających się nawzajem a mordujących tą wzajemną walką tę już tak skutkiem niewoli znędzniałą Polonję. Rozszalała na ziemiach polskich wrzawa strasznej wzajemnej nienawiści, która pcha Polskę coraz bardziej w ramiona niewoli, w kajdany wrogów.

Gdyby powstał autor testamentu: „Niech się kochają — zawsze" z grobu i widział to wszystko, co Polska cierpieć musi z rąk samych Polaków, którzy, wyrzuciwszy z serca swego miłość, pastwią się nad znędzniałem ciałem Polski, ze zgrozą odwróciłby się i z głosem rozpaczy rzuciłby się z powrotem w ciemny, ponury swój grób.

Zaiste, jakżeż inną jest ta Polska, którą my dzisiaj widzimy, od tej, o której marzyli nasi wieszczowie. Gdzież jest ta Polska czysta, przeanielona? — Jeszcze jej niema! jeszcze należy do przyszłości!

Czy ją wogóle ujrzymy w tym majestacie, w jakim w mgłach wieszczych widzeń ujrzeli Mickiewicze, Krasińscy? — Ujrzymy napewno i doczekamy się Jej pełnej blasku, potęgi i chwały, ale wówczas tylko, jeżeli pomni będziemy i żyć będziemy w myśl ostatnich słów Mickiewicza:

„Niech się kochają — zawsze".

Pelplin, w listopadzie 1926 roku.

M. BOGUSŁAWSKA.

40)

Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Mała była jednak nadzieja natrafienia w niedługim czasie na taką wymarzoną placówkę, która byłaby niezbyt liczna i konna i nieopatrzna. Stach wiedział, że popełnia szaleństwo, które przyniesie pożądany wynik o tyle tylko, o ile wmiesza się tutaj cudowna Opatrzność; to też modlił się gorąco, modlił z włożeniem w modlitwę wszystkich sił duszy. Wtem w chwili, gdy w powtarzanym po raz setny pacierzu, szeptał: „ale nas zbaw ode złego", włosy stanęły mu z przerażenia na głowie; tuż za sobą usłyszał ciche, drepczące, kilkakrotne kroki. Obejrzał się; sześć par błyszczących oczu, jak śmiercionośne strzały, dążyły prosto na niego. Nie było czasu do stracenia; huknął strzał jeden, drugi, trzeci — za każdym jedna para złowróżbnych gwiazd cofała się, potem znikała na chwilę, znów się okazywała, ale jakoś nisko, przyziemnie i znów gasła. Po takich trzech poczęstunkach już tylko cztery pary wilczych oczu i znacznie dalej, zwracały się ku niemu. Rzucił się znowu do ucieczki; nagle zdrętwiał — w tej właśnie stronie, ku której biegł rozpacznie, rozległy się jeden po drugim dwa strzały. Stanisław znowu zwrócił myśl do Boga o oświecenie go dla zorjento-

wania się, czy były to strzały wroga, czy też marudera z armji francuskiej, który w tym wypadku mógł być towarzyszem niedoli i zwiększyć szanse zwycięstwa. W każdym razie postanowił działać ostrożnie. Rękoma i nogami objął pień drzewa i wciągnął się na sosnę wysoko, ukrywając między konarami. Czekał z bijącem sercem. Upłynął kwadrans. Wilki powróciły i jęły biegać wkoło sosny, naprzemiany obwąchując ślady człowieka na śniegu, lub wspinając się na pień sosny; krótkie ich, żałosne naszczekiwania rozlegały się raz po raz. Nagle do uszu Stanisława doszedł wyraźny odgłos człapania kopyt końskich i rozmowa prowadzona w rosyjskim języku.

— Powiadam si, Jegoryj, że nic innego, tylko Sudowa musiały opaść wilki.

— I pożreć, dodał drugi.... ledwo trzy strzały zdołał wypalić.

— Beregiś, strzeż się, wilki muszą być i blisko, patrz, jak konie strzygą uszami.

Dwaj strzelcy rosyjscy w pełnem uzbrojeniu, na doskonałych koniach podjeżdżali właśnie pod konary sosny, od której odskoczyły chwilowo wilki, jakby zbierając się do stanowczego rzutu, gdy z góry huknęły strzały: jeden, drugi, trzeci czwarty! Towarzyszyły im ryki ludzkie i wycie wilków. Jeden z jeźdźców zsunął się z konia, drugi runął wraz ze swym wierzchowcem, który go przycisnął. Zastygał też z przeciągłem wyciem jeden z wilków. Stanisław błyskawicznie zsunął się po pniu na ziemię i co sił w nogach rzucił się za koniem pierwszego żołnierza, który rwał z powrotem. Niestety, w tym samym kierunku dążył też pan jego, widocznie niezbyt ciężko ranny. Wilki narazie rzuciły się na nowe ofiary — zabitego konia i przyciśniętego przez niego żołnierza, który nieludzkiemi głosami błagał towarzysza o ratunek. Ale temu co innego było w głowie; zorjentował się w sytuacji, zrozumiał kogo miał przed sobą i oto wydobył pistolet z za pasa i jął sypać kule jedna za drugą; Stanisław uczuł niepożądanych gości w mięśniach prawego biodra i w okolicach krzyża i w lewem ramieniu. Odwrócił się nagle i poczęstował nadbiegającego nie mniejszą ilością strzałów.

— O, o, o, o!... jęknął żołnierz, upuszczając pistolet z ręki i mimowolnym ruchem, chwytając się za przeszyty kulą nos. Jednocześnie obfity strumień krwi spłynął na białe rabaty munduru, zdradzając obecność kuli w piersiach. Stanisław dał jeszcze jeden strzał, kula przebiegła pod pachą żołnierza, który wzniósł właśnie ręce, a on ostatkiem sił rzucił się na przeciwnika i porwał go w ramiona; śmiertelny to był uścisk — chłop był kolosalny, rozpacz i instynkt samozachowawczy zdwoiły jego siłę. Stanisław skrępowany w tym żelaznym uścisku, nie mógł użyć broni, zębami wszczepił się w ramię przeciwnika, chcąc go obezwładnić, a on... dusił... Młodzieniec uczuł ból niezrównany łamanych kości, brak tchu, zamęt w głowie, śmierć w nerwach.

— Panie, Tobie oddaję duszę moją, wyszeptał krwawą pianą napełnionemi usty.

— Polak!... jęknął w tej chwili żołnierz rosyjski!... Polak, brat!...

Rozplótł ramiona i przeżegnał się głośno.

— Rodaku!... bracie, powtórzył Stanisław, opuszczając się na ziemię, bo ogarnęło go chwilowe omdlenie.

Gdy przyszedł do siebie, spostrzegł, że ma głowę na kolanach rosyjskiego żołnierza i śnieg na twarzy. Przeciwnik prawą ręką trzymał cugle konia, lewą wsparł się silnie o ziemię.

— Widzisz, wyszeptał... wskazując konia, powrócił do mnie. Ty maruder, uciekinier.

— Nie, ja z rozkazami do generała Dąbrowskiego.

— Do Dąbrowskiego!?... Słyszał ja o nim, siła słyszał od stryjka, co w legjonach służył. Gdy do wojska Moskale mnie brali ze Snipiszek, pomyśla: wojna z Napoljonem, on niezwyciężony; w pierwszej, drugiej bitwie wezmą mnie w plen*) i będę swoim służył!... Nie poszczęściło się; z bratniej ginę ręki... Ale słuchaj!... Bierz mego konia — on wiatr, on cię wnet zaniesie, do niego, do Dąbrowskiego!...

Stanisław się zawahał.

— Spiesz, przynaglał strzelec. Rozkaz!

Stanisław zerwał się na równe nogi, jak ruszony iskrą elektryczną.

— Siadajcie ze mną, zawołał.

— Z dwoma on nie poleci jak z jednym, słabym głosem jęknął ranny... Ale słuchaj, jedną oddaj mi bracie przysługę: wpakuj mi kulę w czaszkę... przecież masz jeszcze kule... jak nie... bierz mój pistolet... O patrz, jakby się prosił, sam pod rękę podiazł. Bracie, zrób tę łaskę... Bo to, widzisz wilki wnet uwiną się z Jegorjem i nadbiegną tu i rwać będą żywcem!... A!...

Pistolet przycisnął do krwawej piersi.

— Boże, bądź miłościw, Ty wiesz, to nie samobójstwo, to tylko wybór rodzaju śmierci!... A pomódl się za mnie... nazywam się Witold Kazimierz Kieniewicz!...

Huknął strzał; strzelec z cichym jękiem obsunął się na ziemię.

Stanisław dosiadł konia i ruszył w sronę Berezyny.

---

rezyny. (Dalszy ciąg nastąpi).

Szczepan Tarnawski.

Jak urządzać jasełka na wsi?

(Dokończenie).

Kostjumy.

Do najważniejszych postaci przy wystawieniu jasełek należą aniołowie. Strój ich powinien być skromny i poważny; kolor ubrania biały, suknie powłóczyste z szerokiemi rękawami. Słysząc to, niejeden zapytać może, skąd wziąć naraz takiego ubrania? Odpowiedź całkiem prosta. Dziewczynki, mające grać aniołów, przynoszą do szkoły koszulę białą matki i dwa cienkie ręczniki. W czasie robót kobiecych zszywamy końce ręczników z których otrzymujemy dosyć szerokie rękawy. Rękawy te później przyczepiamy do koszuli. W taki sposób otrzymujemy długą białą suknię. O ile suknia taka okaże się zadługa, to rzecz prosta, że możemy ją przez środek podwiązać, aby nie wlokła się po ziemi. Koszulę taką możemy zastąpić zwyczajnem prześcieradłem, które umiejętnie spinane na ramionach i pod szyją da nam złudzenie długiej białej sukni, do której później przypinamy ręka-

wy z ręczników. — Na głowach mogą mieć aniołowie niewysokie białe korony zrobione z grubszego papieru albo złote gwiazdy przyszyte do jakiegoś paseczka. W tym celu wycinamy z tektury gwiazdę i pasek szerokości dwóch centymetrów. Z paska tworzymy obrączkę stosowną do wielkości głowy. Na środku tej obrączki przyszywamy gwiazdę, którą razem z paskiem oklejamy złotym papierem. —

Skrzydła.

Bierzemy kawałki grubego drutu: około 80 centymetrów długości. Drut ten owijamy i to dosyć mocno białym gałgankiem, później zginamy go przez połowę, w figurę 1 U. Potem znów dzielimy go przez pół i górną część zaginamy w tył, w 2 strony. Otrzymane dwa haczyki służą do trzymania się drutu na ramionach. Do tylnych części tegoż drutu przyszywamy skrzydła gęsie a w braku takowych i z papieru. Tak zrobione skrzydła gęsie służą mi już szósty rok i prezentują się zupełnie dobrze. —

Strój pasterzy.

Często bardzo ubierają pasterzy w skóry. Lecz również dobrze prezentują się oni ubrani w długie białe pończochy, wyciągnięte na białe spodnie. Na wierzchu męska biała koszula, opuszczona na spodnie i przepasana pasem kolorowym, nadaje całość ubrania taniego i łatwego do zdobycia. Na głowach rogatywki z papieru barwy dowolnej i długi kij w ręku, to całość ubrania pasterzy. — Dla Matki Boskiej pożądana byłaby długa lekka suknia jasno niebieska i płaszcz nieco jaśniejszy, a nawet biały. O taką szatę jest dosyć trudno. Wobec tego bierzemy 1 i pół metra jasno - niebieskiego perkalu lub satyny, który spinamy pod szyją z tyłu, w biodrach przepasujemy go szarfą tak, aby na przodzie był lekko fałdowany. Tak otrzymujemy zupełne złudzenie sukni. Na płaszcz używamy białego prześcieradła, którego wszystkie cztery strony obszywamy niebieską materją lub takimże papierem do czterech centymentrów szerokości. Cały płaszcz naszywany niebieskiemi gwiazdami. Płaszcz ten spinamy pod szyją i pod pachami. Całość wygląda zupełnie dobrze. Święty Józef ubrany jest w suknię szarą, którą robimy ze zwykłego szarego koca (spinamy). Broda, wąsy i peruka lepiej wyglądają z waty niż z konopi lub pakuł. —

Z. Skąpska.

Kursy przetworów jarzynowo-owocowych.

(Dokończenie).

A teraz słowa samych kursistek: P. Sochocka ze Lwowa: „Nie tylko ze względu na utarty zwyczaj towarzyski, ale z prawdziwej, szczerej sympatji, którą dla Sz. Pani i Jej Rodziny żywię, ślę jeszcze raz z oddalenia moje serdeczne wyrazy wdzięczności za prawdziwie rodzinną opiekę a przedewszystkiem miłe towarzystwo i cały pobyt u Szanownych Państwa, które mi zawsze pozostaną w pamięci, jako jeden z najprzyjemniejszych epizodów życia". —

Opisuje potem, że widziała się z Poznania z jedną z kursistek p. Szubertówną.

Musiałam jej opowiedzieć, co się działo w Łęcku od jej wyjazdu, jak mile ona wspomina swój pobyt w Łęcku, to prawdziwa satysfakcja słuchać. Obie zgodnie utyskiwałyśmy na nasz los, na nasze obowiązki i krótkie urlopy, które nie pozwoliły nam dłużej korzystać z kierownictwa Sz. Pani".

Urywek z listu p. Szubertówny z Poznania: „Za mile spędzone dni, gościnę i życzliwość, które doznałam w Łęcku, także za naukę, składam jeszcze raz serdeczne podziękowanie. Łęck mi pozostanie na długo w miłej pamięci".

List od Marylki Zajączkówny: „Nie wiem naprawdę, jak się odwdzięczę za tyle serca, dobroci, ułatwienia mi nabycia wiedzy i przysporzenie podczas mojego pobytu tylu przyjemności. Narazie odwdzięczę się tem, że mile o Pani i Jej Rodzinie wspominać będę i jak najserdeczniejsze za wszystko uczynione dla mnie, podziękowanie dla Pani przesyłam". —

Z listu Janki Spolińskiej: Cieszę się, że mogę się pochwalić rezultatami mojej nauki w Łęcku i tem więcej podziękować za pracę nade mną. — Przez okres czterotygodniowy samodzielnej mej gospodarki smażyłam konfitury, piekłam babki, torciki, ciasteczka, a nawet indyka. — Nie wiem, czy wszystko było smaczne, choć starałam się krytycznie rozpatrzeć moją pracę, w każdym razie babka nie przerosła mi już i nie opadła, a nawet zupy były bez octu, żałuję tylko, że nie mogłam pozostać w Łęcku na okres jesienny. — Życie ułożyłam sobie dość programowo, moim szczerym zamiarem jest dojść do ideału umiejętnego rozporządzenia dniem, jaki Pani posiadała. Wiem, że łatwo mi to nie przyjdzie itd.". „Wkońcu proszę przyjąć raz jeszcze serdeczne podziękowanie za pracę nade mną, z której owoców już korzystam.

Z listu Maryni Kobierzyckiej: „Od poniedziałku zaczęłam praktykę, wyręczając Mamusię w gotowaniu obiadu, który, jak mnie Rodzice zapewniali, udał się. Wielką przyjemność sprawia mi to, że mogę samodzielnie zająć się obiadem, a zawdzięczam to Sz. Pani, że pod Jej kierunkiem nauczyłam się samodzielnie wykonywać potrawy. Każda z nas chyba wyniosła z domu Pani masę miłych wspomnień i nigdy nie zapomni pobytu w Łęcku, bo trudno było znaleźć sympatyczniejszy i pożyteczniejszy kurs, aniżeli tam".

Z listu Andzi Grajewskiej z Lisewa, Pomorze: „W niedzielę dużo gości kosztowało mój tort; dostałam pochwał bez liku, dopiero teraz uznają mnie wszyscy za gosposię dojrzałą. Kilka pań pytało się o przepis tego tortu. Cieszę się bardzo tak bogatemi przepisami na torty, które mi łaskawa Pani raczyła wpisać w zeszyt, za które jeszcze raz serdecznie dziękuję, wkrótce popróbuję wszystkie upiec". —

Oto mniejwięcej treść listów i późniejszych, bo od tego czasu napłynęło ich dużo. Naogół miałam bardzo miłą pracę i z zupełnie osobistych swych spostrzeżeń donoszę Szan. Pani, że materjał niejeden panien, które zupełnie (jedna warszawianka) nie były przyzwyczajone do domowej pracy, po kilku tygodniach wspólnego zajęcia, wyrabiał się, zdradzał zainteresowanie, nie obawiano się już o zniszczenie rączek, pierścionki były zdjęte z paluszków i krążało się z uśmiechem kapustę. — Przykład tutaj bardzo działa i atmosfera rodzinna, nieskrępowana też robi swoje. —

LITERACKIE KOŁO NAJMŁODSZYCH

(—) Juljusz Kordjan.

Krytyka krytyki.

Wskutek niezależnych ode mnie okoliczności, byłem przez czas pewien odsunięty od wewnętrznego życia „Rodzinnego Domu", a tem samem pozbawiony możności udziału w sprawach, które mnie — jako przyjaciela Muzy gorąco zajmują i o których też dzisiaj — chociaż spóźniony — pragnę szerzej pomówić.

Do Szan. naszej Redaktorki i przezacnych Czytelników zwracam się z pokorną prośbą o wyrozumiałość dla mojej filippiki, dla spóźnionych nieco wołań, a także dla błędów niektórych, jakie tu dzięki młodości lat swoich popełnić mogę.

Na usprawiedliwienie moje może też posłużyć to, że nie jestem erudytą i wiadomości swoje dopiero zbieram.

Otóż kiedym „powrócił na Ojczyzny łono" i dzięki uprzejmości kochanej Redaktorki wtajemniczony zostałem w arkana niedawnej przeszłości, w której przewinęło się kilka nieczytanych przeze mnie, z powodu „absencji" n-rów „Domu Rodzinnego" — zatrzymałem się dłużej nad nr. 37 i 43, przywabiony listami dobrodusznego pana Nałęcza i pana Miświcza, którzy na gościnnych łamach Naszego Pisma skrzyżowali ze sobą szpady . . . o krytykę.

W imię przysłowie „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta" — postanowiłem skorzystać z tej okazji i przyłączyć się do tej pięknej walki, w nadziei, że większa porcja sądów o pewnej kwestji, pozwoli wyciągnąć z niej tem solidniejsze wnioski, co może nie będzie ze szkodą dla czytelników i kolegów — autorów.

Nie nudząc dłużej, przechodzę do tematu.

Przedewszystkiem zastrzedz się muszę, że żadna właściwie krytyka nie może być bezstronna, gdyż tak idealna rzecz nawet psychologicznie nie dałaby się uzasadnić, natomiast właśnie dowieść możemy, że każda krytyka jest do pewnego stopnia subjektywna, co też tą samą psychologją wytłumaczyć można. Najprostszym i „chłopskim" dowodem powyższego może być to, że gdybyśmy dali jakiś utwór dwom najbezstronniejszym ludziom do oceny — każda ocena będzie inna, a tem samem nie może być mowy o ich doskonałości i bezstronności, gdyż każda da nam wprawdzie obrazy tego samego utworu, lecz widziane z różnych punktów i odległości, a tem samem i między sobą różne, więc zasadniczo niedoskonałe. Nie wyklucza to wcale, że oba obrazy mogą być sprawiedliwe, nawet bardzo dobre, będą jednak przedstawiać poglądy indywidualne, swoiste, różne — czyli poprostu oba jako nierównające się między sobą nie będą też równe (każdy z osobna!) wielkości trzeciej: idealnej bezstronności. To jasne!

Nie zbije to wcale konieczności istnienia krytyki, ani tego, że jest ona rzeczywiście potrzebna. Pogodziliśmy się z tem dawno, że żaden twór ludzki doskonałym być nie może, a jednak tworzymy i to z pożytkiem.

Podkreśliłem to w tym celu, by wskazać czytelnikom, że zdaję sobie sprawę, iż moja krytyka, jako rzecz indywidualna, nie będzie skończoną doskonałością. Jednakże leży to w naszym własnym interesie, aby udzielać sobie wzajem spostrzeżeń co do twórczości: w naszym miłym „Domku", tembardziej że chodzi tu jedynie o twórczość naszą. Nie obrazimy swą krytyką żadnych wielkości, ani nie zagrozimy potędze istniejących mocarstw literackich. Możemy być spokojni — a jako że rzecz się ma tylko między nami - możemy rozmawiać swobodnie. Dziś ja wojuję, a jutro sam groźny pan Nałęcz może mi wbić bezlitośnie pióro w moje najczulsze miejsce poetyckie i wywlec za włosy przed publiczne forum wnętrzności moich błędów i skazy mojej nieopanowanej jeszcze formy. Wszystko to jednak dla ogólnego dobra i pod patronatem tej najoczywistszej prawdy, że nikt z nas nie jest bez winy — przyjmować możemy z uśmiechem wdzięczności.

Nie roszcząc sobie zatem bynajmniej prawa do szczytnego tytułu arystarcha — mogę jednak wyrazić własne zapatrywania na samą krytykę i w dalszym ciągu na biedne tak srodze pogromione „utwory", które za swoją śmiałość ukazania się w „Rodzinnym Domu" skarcone zostały katońską dłonią i wydalone z naszego skromnego panteonu, ba, nawet z łaski naszych przychylności, jakie ten lub ów może ku tym utworom piastował.

Stwierdzam, że p. Nałęcz w krytyce swojej ograniczył się do nieproduktywnego zresztą skruszenia kopji o ilość zgłosek w poszczególnych wierszach inkryminowanego utworu „Kocham Cię Pomorze". Nie będę wcale bronił poety, który nad nim stracił być może kilka pracowitych godzin i starał się też pewno (wprawdzie bezskutecznie) wlać weń sporą dozę uczucia. Skądinąd wiersz ten sprawił na mnie wrażenie nieudałej trawestacji ze Słowackiego, co też uważam za jego błąd największy.

Pragnę jednak uwypuklić nierzeczowość wywodów p. Nałęcza, nie ujmując bynajmniej Jego zasług, a podkreślając nawet, że żywię ku niemu cichą sympatję za jego poezje.

Otóż p. Nałęcz popełnił sobie dość poważny błędzik, lansując nam twierdzenie, jakoby rytm zależał od równej ilości zgłosek w rymujących się wierszach. Ba — zaryzykował nawet rodzaj aksjomatu, dyktując Bogu ducha winnemu autorowi „Kocham Cię Pomorze", ile powinien był użyć zgłosek, aby rytm był zachowany. Stąd wniosek prosty, że p. Nałęcz mimo najczystszych i najlepszych istencyj, pisząc swą krytykę, nie zdawał sobie dokładnie sprawy z samej istoty, a może z definicji rytmu.

Cóż to bowiem jest rytm? Zaraz wyłuszczę: rytm jest to harmonijne, kolejne następstwo sylab długich i krótkich, akcentowanych i nieakcentowanych, nadające wierszowi śpiewność. A zatem równa ilość zgłosek nie tworzy jeszcze wcale rytmu, ani nie zapewnia wierszowi melodji. Zakuci w dyby nałożone nam niezawinioną nieświadomością p. Nałęcza nie moglibyśmy zupełnie tworzyć nowych form wiersza i skazani bylibyśmy na dożywotnią obróbkę tych martwych kanonów: „11, 11, 5, 6", lub „11, 11, 11, 6" — czy coś podobnego. Są wprawdzie formy wiersza, które takich ram wymagają, jak np. sonet (wiersze 11, lub 13 zgłoskowe) lub rondo (11 zgłoskowe) a w dodatku posiadają nawet zastrzeżoną ilość wierszy (sonet 14, rondo 13). Jednak i tutaj nowsze prądy dążą już do zniwelowania tych więzów, które krępują myśl, a często i samo słowo. Dowodem, że zmiany i w tej dziedzinie się wprowadza, jest choćby wiązka sonetów Kasprowicza p. t. „Z chałupy" gdzie obserwujemy — wbrew klasycznym regułom, wiersz 10-zgłoskowy. Nie ujmuje to jednak wcale ich piękności, ani nie zmniejsza wartości literackiej.

Nie podobna też dyktować tak nieuzasadnionych „praw", jak to uczynił p. Nałęcz i twierdzić, że wiersze parzyste i nieparzyste powinny się nawzajem w swojej kategorji rymować. Któż to powiedział? I tutaj znowu istnieją formy, do których wprawdzie możnaby tę tezę zastosować, jak n. p. oktawa gdzie 11-zgłoskowe wiersze rymować się powinny: 1 z 3 i 5, 2 z 4 i 6, 7 z 8, jednak jest także cała skala form, które takich ograniczeń nie

potrzebują. Niestety — nie mając pod ręką numeru, w którym zabrzmiało owo nieszczęsne: „Kocham Cię Pomorze", nie mogę tej biednej pieśni rozebrać na rytmy i stopy, bo kto wie, czy nie okazałyby się one mimo odmiennych wrażeń p. Nałęcza właśnie prawidłowymi, t. j. czy nie okazałyby się melodyjnymi.

A dalej co do rymów. Są rymy pełne i niezupełne, czyli t. zw. asonancje. W omawianym wypadku p. Nałęcz ma rację: rym „dłoń i grosz„ są fonetycznie fałszywe. Natomiast nie atakowałbym tak bardzo dalszego rymu: „odtwarza" — „przestworza" i nawet wyznam szczerze — zupełnie mnie on nie razi gdyż brzmienie obu słów wypowiedziane w całym splocie zdań, dzielących uwagę i powodujących formowanie się różnorodnych pojęć, — pokryje się z pewnością. Panu Nałęczowi i Kochanym Kolegom polecam tu książeczkę najmłodszej naszej muzy, gdzie można spotkać takie rymy, jak n. p. „nerwów" i „mauserów" które jednak zupełnie nie rażą i są ładne, ponieważ fonetycznie w niczem nie naruszają harmonji dźwięków („Pieśń o głodzie" — Brunon Jasieński).

Nie od rzeczy też byłoby zapoznać się z książką Żeromskiego p. t. „Snobizm i Postęp".

Bezsprzecznie, że są to zjawiska nowe, i też jako takie znajdą swoich czasowych pogro[illegible]w i zagorzałych antagonistów, którzy tkwiąc [illegible]chronicznie duszą i ciałem w formach romantyzmu, a nawet klasycyzmu, hołdują obrabianiu starych wzorów, negliżując i potępiając każde nowe światło i każdą nową myśl twórczą.

Muszę podnieść, że rym powinien być pięknem zaokrągleniem wiersza, jest on niejednokrotnie jego poważnym akcentem, barwą i światłem, zwłaszcza gdy jest rzadki i odpowiednio położony, jak zgodny a błyszczący ton muzyczny w całej skali jakiegoś muzycznego utworu.

Operujemy jednak ograniczoną ilością słów, które w dodatku została już wyczerpana, pogłębiona i zastosowana w niezliczonej ilości rymów, gdzie nie można faktycznie stworzyć już nic nowego, ani lepszego, ponadto co stworzyli już nasi genjusze romantyzmu. Trzymając się kurczowo tylkotnie już stosowanych i ulepszonych wzorów przekształcilibyśmy się w pokolenie epigonów i wstrzymalibyśmy zupełnie rozwój sztuki wierszowania.

Pisanie wierszy bowiem jest sztuką i to sztuką piękną. Każda zaś sztuka piękna musi się rozwijać, przechodzić reformy, rewolucje i ewolucje — musi żyć! Uparte pielęgnowanie starych, chociażby bardzo pięknych tradycyj, uczyniłoby ze sztuki martwe rzemiosło, w którem chodziłoby o osiągnięcie wprawy, a nie o jej rozwój. Sztuka musi się rozwijać a drogi do rozwoju muszą być szukane i na to nie pomogą żadne krzyki, ani dąsy, chociażby całych społeczeństw.

Nie chcę tu ani przez chwilę utrzymywać, że autor „Kocham Cię Pomorze" miał przedewszystkiem na względzie szukanie nowych dróg, czy form poetyckich, stwierdzam tylko i powtarzam prawdy, o których dzisiaj głośno już w całym literackim świecie, i o których my też coś powinniśmy wiedzieć, jeżeli piszemy i rościmy sobie prawo do a u t o r s t w a, a nie tylko do pospolitej r o b o t y.

Toteż zamiast przepisywać oklepane rymy i odliczać ilość zgłosek, lub też zastanawiać się nad parzystymi i nieparzystymi rymami — powinniśmy szukać nowych form, nowych dróg, nowych rymów i rytmów, wsłuchiwać się duchem w niezgłębioną i cudną muzykę polskiego słowa, odszukiwać i wyławiać jej nieznane jeszcze wartości, odkrywać nowe skale tonów, gdyż to tylko nazwać można twórczością.

Poezja — to cudny kraj o niewyczerpanem bogactwie barw i zapachów o tysiącach nieodkrytych słońc i księżyców, niezbadanych i niepojętych czarów, to świątynia ducha, pełna głębokich, nie wysłuchanych jeszcze organów, pełna misterjów, jakie się tam teraz poza naszą wiedzą ukrywają, a które wielki talent może dobyć na światło Boże i uczynić je dobrodziejstwem ludzkości, gromową pochodnią, która naszym oczom maluczkich da możność oglądania rzeczy dotychczas nam zakrytych, rzeczy, których dziś rozumem objąć nie możemy, a odczuwamy je tylko duszą.

(Dokończenie nastąpi).

Życzeniem, bardzo zrozumiałem autora było, aby „Krytyka krytyki" została w całości wydrukowana w dzisiejszym numerze. Została też złożoną, niestety widzimy, że jest jej jeszcze blisko drugie tyle niż podaliśmy tutaj. Wobec tego, z własną przykrością przerywamy, zostawiając resztę do przyszłego numeru. A może nieźle będzie, że Czytelnicy nasi w dwóch porcjach otrzymają cenny materjał do przetrawienia.

Redakcja.

Przed ukazaniem się tego numeru otrzymaliśmy replikę p. Nałęcza daną p. Miś...wiczowi. Dla braku miejsca podamy ją w numerze następnym.

Redakcja.

Odpowiedzi Redakcji.

Autorce wierszy, przyniesionych osobiście do redakcji w ubiegłym tygodniu. Czuję wobec Pani wyrzuty sumienia. Przed kilku dniami, uwzględniając niezwykle zamiłowanie Pani do pisania i zestawiając takowe z błahemi pomysłami, sądziłam, że może poddany temat wyda pomyślniejsze rezultaty, podsunęłam przeto Pani myśl napisania utworu okolicznościowego. Niemal odwrotnie dostarczyła Pani dwóch — prozowego i wierszowanego, które, przy dużych poprawkach, dadzą się spożytkować. Dalej — w myśl moją — spróbowała Pani wiersza religijnego, a przynosząc go, dołączyła Pani jeszcze dwa wiersze, które są wręcz okropne!

Zanalizujmy choć pokrótce. Weźmy wiersz „Szczęście", jakież w nim karkołomne rymy, zajmieniające lirę na najnieudolniejszy jatzband:

„Gdy dziewczęciu śnię się piękne oczy,
Czasy pieszczot, słodkich z lubym chwil.
Za tym szczęściem ona w ogień skoczy,
Dla niej śpiewa ptaszyna b i l - b i l!"
Ażem spociła się przepisawszy to!

A dalej:

„Gdy młodzieniec idzie w świat daleki,
Na szermierkę w twardy życia bój —
Szczęścia pewien, więc wesół i lekki
K w i a t u f r a k a n a b a l o w y s t r ó j".

Więc w świat daleki, na szermierkę, na bój we fraku i z kwiatkiem. Rozumiem, że to ma być przenośnia, ale żadną miarą nie stosuje się tutaj.

A już najokropniejszy koniec, gdy aby mieć rym z wyrazem sieć, pisze Pani:

„Czy tam szczęście, gdzie zamek samotny,
„Albo góry ż y c i o d a j n a m i e d ź".
Cóż to za miedź życiodajna?!

Gorzej jest jeszcze z wierszem „Współcześni", w którym probuje Pani być dowcipną:

„Skroś ukośnie ze s c h o d ó w p o r ę c z y
Biegło dziewcze kruczowłose, młode".

Jeżeli z poręczy schodów, to nie biegło, lecz zsuwała się okrakiem.

„Nucąc piosnkę w lusterko zerkało".
Jadąc okrakiem z poręczy!? To już stanowczo akrobatka!

„Ale fatum któż kiedy zaręczy,
Gdy wybierze figlarną godzinę"???

Ale sprawa staje się ciekawszą, bo „tam na dole" stał młodzieniec i widzi, że

„coś leci gibkie i wzorzyste"
Ciekawem jak długo leciało według autorki!
„Ot dziewuszka prześlicznej urody,
Trzeba trzymać do krócset i trzysta,
Bo rozbije k o r p u s i k i g ł o w ę!"
I co jeszcze?



Sezon obecny faworyzuje skórę i futra o płaskim, krótkim włosie. Najmo szym przejawem tego będą kostjumy wykonywane z takich skór; szczególniej widuje się prześliczne kostjumy z odpowiednio wyprawionych, miękkich źrebiąt. Niezmiernie modnemi są peleryny futrzane, z podłużnych wąskich pasów, kołnierz a la Marja Stuart jest przytem obowiązujący. Kostjumy i płaszcze z wełny muszą mieć albo szeroki kołnierz, mankiety i choć nikłe przybranie spodu, albo chociaż pasek z cielęcej skóry.

Moda obecna zaczyna coraz śmielej zrywać z linją prostą sukien, nie pozwalającą na uwydatnienie wypukłości bioder lub wcięcia pasa, przeciwnie w królestwach mody: Paryżu i Wiedniu coraz więcej widzi się modeli sukien i okryć przymarszczanych poniżej bioder, suto wyrzuconych i odrobinę uciętych powyżej nich, tak, że tworzy się lekkie wcięcie. Zdaje się jednak, że nie dojdzie się już nigdy do owych osich wcięć, które doprowadzały do choroby całe pokolenia niewiast w drugiej połowie 19 stulecia. Przeciwnie, obecna moda, opierająca się na założeniu, że można lekko podkreślić kształty kobiece, nie jest jednak za wykoszlawieniem takowych.

Dół u sukien domowych i spacerowych wąski i obcisły ma przeciwstawienie w sukniach strojnych wizytowych i balowych, wykonanych z lekkich materjałów, które chętnie przymarszcza się i układa w suto falbany.

„Bęc — zleciało w otwarte ramiona,
Ale był to momencik jedyny,
Coś się usta obojgu zlepiły"...
Tych „coś'i" bez liku w wierszu:
„Jemu właśnie ciotunia przysłała
Coś na nowy tużurek i laki".

Pani kochana, zacna, najsympatyczniejsza, wczytaj się Pani w twe wiersze krytycznie, a przekonasz się, że są niemożliwe!

A jednak, gdyby Pani chciała dać sobie słowo, że przez 2 lata nie napisze Pani jednego wiersza, a natomiast bardzo pilnie popracuje Pani przedewszystkiem nad ortografją, żeby nie pisać „współcześni" przez u, „któż" przez rz, odbieżała przez rz itd. itd.; żeby zapoznać się z interpunkcją, bo u Pani na 4 strofki po 8 wierszy każda, są tylko 4 kropki (na końcu każdej strofki) i 6 przecinków. — Potem przyjdzie popracować nad stylistyką i logiką, a wreszcie czytać, czytać jaknajwięcej naszych doskonałych poetów głośno, a ręczę że po takim okresie czasu zacznie Pani wcale dobrze wiersze pisać.

Autorowi wierszyka „Miłość kobieca" (Szaleństwo). Jeśli prawdę jest, że „wesoły" ten wierszyk pisany był w 2 dni po ślubie, to w gruncie jest bardzo smutnym i. szczere współczucie składam „Zosi, że „pokochała" człowieka, który wyzyskał jej uczucie tylko dlatego, że ojciec jego jest „baczny na majątek znaczny". I dowcipkuje jeszcze z tak smutnego tematu.

Autorowi wiersza: „Los mnie już żaden nie może zatrwożyć". Utwór Pana jest dziwną mieszaniną ustępów ładnych z lichemi nawet bezsensownemi. Np. „Los mnie już żaden nie może zatrwożyć, ja do końca wytkniętą mam drogę" (ładne) „Ta droga moja: żyć, cierpieć i twożyć" (w każdym razie nie przez ż!) „To wszystko dziś czynię a więcej nie mogę". Jeśli w zakres działalności Pana wchodzi nawet praca twórcza — pozostawiana zazwyczaj wybrańcom — to rzeczywiście więcej od Pana żądać nie można. Dalej „Dawniej miłością różane godziny i w zorzach jeszcze jaśniejsze pochodnie" (Nic się nie tłómaczy) „Dzisiaj, przy starszym wieku, ważniejsze czyny, wielkie i smętne, jak słońce zachodnie". Te smętne czyny starszego wieku doprawdy, że nasuwają wcale wesołe przypuszczenia! „Na nich się zegar życia zastanowi i puści ducha skowronka w otchłanie" itd.

I dlaczego Pan nazwisko swoje, tak gruntownie polskie i mające piękne miejsce w literaturze naszej, tak bezecnie zniekształcił, pisząc na niemiecki sposób?

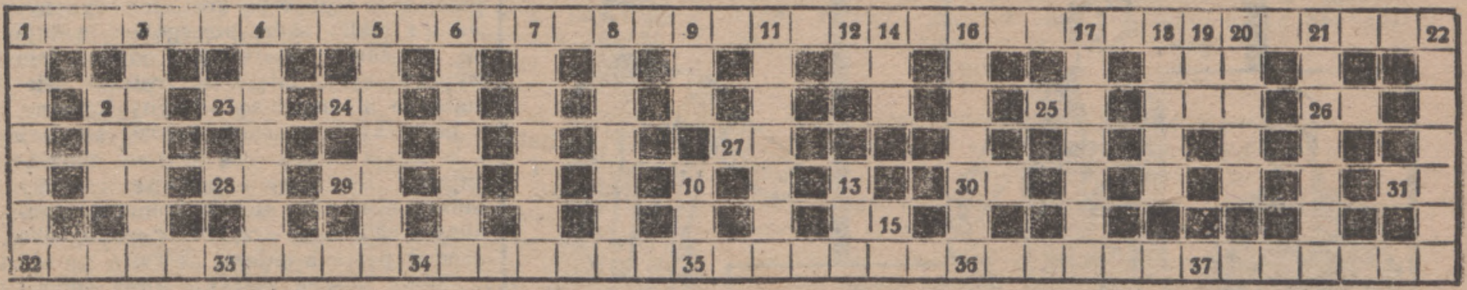
Wiadomości praktyczne.

Lampy naftowe palą się o wiele jaśniej, jeśli do rezerwoaru dosypiemy grubej soli kuchennej, licząc 25 gr. na litr nafty, którą pozostawia się, spoczywającą na dnie, zmieniając raz na miesiąc.

Najlepszy sposób poznawania czy dane płótno jest czysto lnianem. Na próbkę danego płótna upuśćmy piórem kroplę atramentu, jeśli rozleje się ona w dwóch przeciwnych kierunkach, dowodzi to, że w płótnie znajduje się domieszka bawełny. Jeśli kropla rozleje się równo promienisto w około, dowód że płótno jest czysto lnianem. Jeśli płótno jest apreturowane, trzeba przed próbą zetrzeć je mocno.

Materace wygodne a tanie robi się z doskonale przesianych kilka razy przez sito plew owsianych. Będą one elastyczniejsze od włosianych, nie wymagają przytem — rzecz naturalna — pikowania, a natomiast codziennego zrównania. Ponieważ materjał jest niesłychanie tani, można go co parę lat zmienić, a przy tej sposobności uprać poszwy.

Krzyżówka — logogryf
ku czci 10 rocznicy śmierci Wielkiego Męża (15. XI. 1916 r.) uł. Eugenjusz Murowicki.



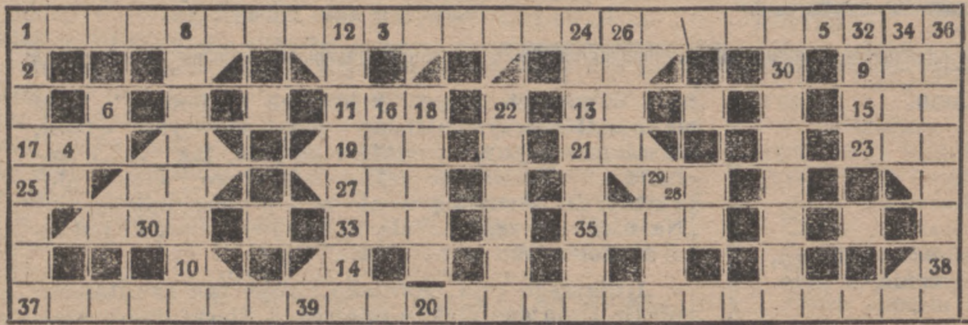
Znaczenie wyrazów pionowych: 1 człowiek broniący kogoś 2 duchowny prawosławny 3 wynik mnożenia 4 zaciekawienie czemś 5 rodzaj utworu poetyckiego 6 postać z „Trylogji" 7 sprzęt fabryczny do wykonywania szybciej i dokładniej jakiejś roboty 8 poeta z czasów ks. Warszawskiego 9 pochwalny utwór poetycki 10 generał z czasów wojny polsko-rosyjskiej z 31 r. Miejscowość na Kresach Wsch. pamiętna klęską Polaków z 1648 r. 12 „masz" wyrażone trywjalnie 13 Rzeka dopływ Dniepru. 14 in. miech 15 zaimek osobowy 16 miejsce urodzenia ks. Jeremiego Wiśniowieckiego (2 przyp.) 17 litera w staroświeckiem brzmieniu wypisana 18 dopływ Odry 19 dopływ Wisły 20 nieistniejąca już twierdza Polski, wzniesiona nad Dnieprem 21 kompromitacja publiczna 22 cacko.

Znaczenie wyrazów poziomych: 1. trzy tytuły powieści składających się na najświetniejszą naszą trylogję 21 dawna stolica niżowego wojska kozackiego 2 rzeka we Włoszech 23 wyraz zniechęcenia, 24 zaimek wskazujący 25 karta do gry 26 dopływ Dźwiny Zach. 27 nuta w śpiewie 28 miara powierzchni 29 zaimek wskazujący 30 rodzaj gleby 31 zaimek wskazujący 32 otrzymanie wyższego stanowiska 33 choroba 34 kontrolowanie 35 kraj w Europie 36 zaimek wskazujący 37 postać z Trylogji 38 najmocniejszy rodzaj sznura.

Po rozwiązaniu należy litery tak poprzestawiać by utworzyły nazwisko najznakomitszego pisarza polskiego.

Nr 36 powinno się przesunąć o 1 kratkę na lewo, 37 — o 5,38 — w 4 kratce od końca.

Krzyżówka ułożył Jan Kince.

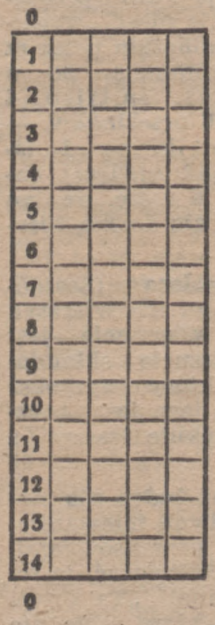


W dniu 28 listopada 1796 r. Kościuszko uwolniony został z niewoli przez cesarza Pawła. Naczelnik otrzymując wolność prosił cesarza o wolność i innych Polaków. Paweł oddał Kościuszce pałasz zabrany pod Maciejowicami i pozwolił opuścić Petersburg, byle tylko przyrzekł, że więcej nie będzie walczyć przeciw Moskwie. Z Petersburga Naczelnik w towarzystwie Niemcewicza przez Finlandję, udał się najpierw do Stokholmu a następnie do Ameryki.

Znaczenie wyrazów poziome: 1) Pierwsza zwycięska bitwa Kościuszki. 3) Miejsce skąd zabrano Naczelnika do niewoli. 5) Miejsce śmierci żyda-pułkownika. 7) Litera fonet. 9) inaczej podarunek. 11) Jezioro w Azji. 13) Litera fon. (wspak) 15) Bogini grecka. 17) Dopływ Wisły. 19) Przyjaciel po francusku. 21) Liter. fon. wspak. 23) Kawały lodu wsp. 25) Bóstwo egipskie. 27) Ciąg, zaprząg z cudzoziemskiego języku. 29) Nuta w solf. 31) Litera fonet (wspak). 33) Trzy litery z nazwiska Arseniew (Kom. Wilna) 35) Część roku. 37) Prezes spraw zagranicznych z czasów Kościuszkowskich. 39) Imię i nazwisko głównej osoby powyższej krzyżówki.

Pionowe: 2) Obywatel (nazwisko) który podpisał akt powstania w Polsce w d. 23. 8. 94 r. w Kościanie (wspak). 4) Rzeka w Kurlandji. 6) Litera fonet. 8) Nazwisko notarjusza, który spisał testament Naczelnik. w Solurze. 10) Pytajnik (wspak). 12) Miasto, w którym ogłoszono akt powstania na Żmudzi 16/4. 94 r. (wspak). 14) trywialnie wyrażenie masz. 16) Duża rzeka na granicy Mandżurji. 18) Rzeka na zachodzie Afryki. 20) Samogłoska. 22) Miasto, w którem zmarł Kościuszko (wspak). 24) Obywatel później pułkownik, który wciągnął mieszczan w Warszawie do powstania (wspak). 26) Cztery samogłoski z wyrazu Maciejowice 28) Pospolite imię męskie zdrobniale. 30) generał z 31 r. (wsp.) 32) Rzeka w Niemczech, źródła której znajdują się w Polsce. 34) Cztery litery z wyrazu Racłowice. 36) Miejsce przysięgi Naczelnika. 38) Rzeka na Syberji (wspak).

Łamigłówka Eugenjusza Murowickiego.



W prostokącie ułożyć wyrazy według znaczenia, tak by czytane od 0 do 0 dały nazwisko wieszcza polskiego.

Znaczenie wyrazów.

1 Ogłoszenie wywieszone w widocznem miejscu 2 część doby 3 przedstawiciel jakiegoś przedsiębiorstwa 4 pewna ilośc ściśle określona 5 imię, nazwa 6 krai w Azji poł. o wysokiej swoistej kulturze 7 dziecko żeńskiego rodzaju 8 wychowaniec niższej szkoły wojskowej 9 ptak domowy 10 człowiek jednego z naszych stronnictw politycznych 11 miejscowość na Bałkanie, pamiętna bitwą Polaków z Turkami 12 cząstka ognia 13 naczynie do picia 14 zwierzę z rodziny gryzoniów.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.